Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 45 | Kraków-Lwów, 6-go listopada 1938 r. | Rok XXVI.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

„GINĄCY ŚWIAT"

i „sztaby partyjne"

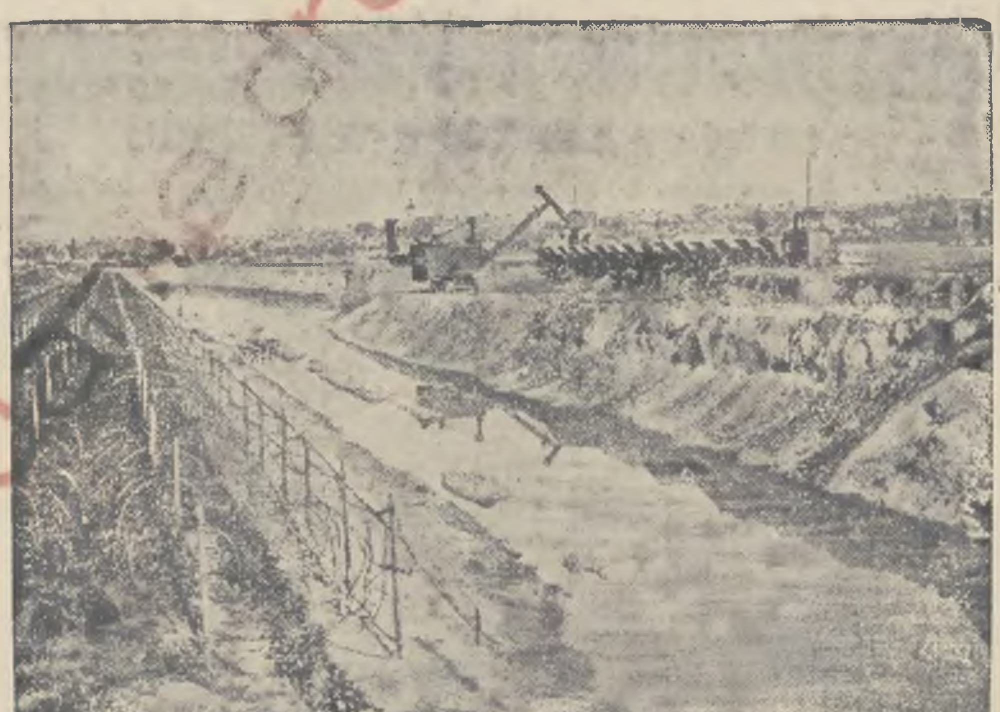
Odparcie bezpodstawnych zarzutów

„GINĄCY ŚWIAT"

Ale nie sposób nie pisać o zdenerwowaniu prasy ozonowej, o atakach na opozycję, o „groteskowych, karykaturalnych wysiłkach trzech sztabów endeckiego, socjalistycznego i ludowego", o „ginącym świecie", jak opozycję stale nazywają czołowe organa Ozonu.

O tych „sztabach partyjnych" — to pomówimy niżej, a teraz na temat tego „ginącego świata".

Ten „ginący świat" — jak to z lubością nazywa opozycję „Kurjer Poranny", „Gazeta Polska" i t. p. prasa ozonowa, znowu tak ochoty wielkiej nie ma, żeby zginąć. **A fakta stwierdzają wręcz coś przeciwnego.**



Niemieckie umocnienia obronne na Zachodzie.

Ten „ginący świat" (a mowa tu tylko o Stronnictwie Ludowym i to na przestrzeni kilku powiatów) **na polach Nowosielec urządził taką manifestację chłopską, jakiej nie widział „świat i Korona Polska".** Zaprezentowano tam naczelnemu wodzowi karność, wspaniałą organizację, junacką postawę mas, a przy tym wręczono mu **uchwały, o zrealizowanie których walczy Stronnictwo Ludowe.**

Dlatego też termin „ginący świat" żadną miarą nie może być skierowany pod naszym adresem a przytoczone tu ważkie argumenty dostatecznie chyba za tym przemawiają.

A teraz te

(Przepraszamy Czytelnika za użycie tego nowotworu w języku politycznym „sztab partyjny". Zawlekli do słownika politycznego to słowo ci ludzie, którzy tam umieścili już słowa „teren", „odcinek", „ośrodek dyspozycyjny" „podchodzić" i t. p.).

KTO TO WALCZYŁ O ZMIANĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ?

Zarzut jakoby Stronnictwo Ludowe, jako stronnictwo opozycyjne, żyło samą negacją, jest tak samo **bezpodstawny**, jak i poprzednie zarzuty. Oto jeżeli dziś wszyscy sanatorzy na wyścigi reklamują się, że pragną i dążą do zmiany ordynacji wyborczej **(chęć to przyszła tym panom dopiero po orędziu Pana Prezydenta)** — jeżeli sprawa ta stała się w ogóle aktualną, to stwierdzić należy, że **mamy to do zawdzięczenia opozycji**, w tym wypadku opozycji centrowo-lewicowej, a nie Ozonowi, czy jakimkolwiek grupom sanacyjnym (poza lwowskim „Zarzewiem").

Słuszną była walka opozycji o zmianę obowiązującej ordynacji wyborczej, jeżeli w mowie **pana wicepremiera Kwiatkowskiego** czytaliśmy takie ustępy: . . . **„Uznajemy, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego". . . „Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, że o wiele więcej dokonali dla Polski, niż członkowie przypadkowej elity . . ."**

A gdyśmy zwracali uwagę na nie-

(Dokończenie na str. 2).

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V. Karny
Dnia 24. października 1938 r.
Sygn. V. Pr. 155/38

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

POSTANOWIENIE:

I). Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18. 10. 1938 r. L. B. 2-b-332-38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 43 z daty 23. 10. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. „Jasna sytuacja" w ustępie od słów „to co" do słów „ten organ" od słów „Z tej tragedii" do słów „nędzy politycznej" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym. —

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 18. 10. 1938 r. L. B. II. 2-b-332-38 konfiskatę czasopisma „Piast" z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 1 i 2 p. t. „Jasna sytuacja w ustępie od słów „Naszkicowany powyżej" do słów „byłby beznadziejnym" albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. —

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność:
sekretarz Adam Buski
Apl. sąd.

„Ginący świat“
(Dokończenie)

bezpieczeństwa, które grożą ze strony nowej ordynacji, spotykaliśmy się z konfiskatami, z szykanami. Wołano, to „ginący świat“ burzy idealny porządek w Polsce!

Po stronie opozycji chłopskiej mamy takie plusy jak **walka o samorząd.** Udział w wyborach samorządowych bierzemy! Rozegramy walkę o wpływy chłopów w samorządzie! Rozegramy zwycięsko!

Organizowanie mas chłopskich, to także jeden z wielkich plusów opozycji chłopskiej. **I jeżeli komunizm nie przeżarł wsi polskiej w warunkach w jakich nam przyszło żyć, to jest to kapitalną zasługą tego „ginącego świata“ Stronnictwa Ludowego,** a nie panów z „Gazety Polskiej“, „Kurjera Porannego“ itp.

— — — — — — — — — — — —

Idziemy w ciężkiej walce krok za krokiem do wytkniętego celu.

— — — — — — — — — — — —

Eugeniusz Bielenin.

*) Bóg jest cudowny a szczęście zmienne.

Prof. Stefan Glaser
członkiem Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej

Dowiadujemy się, że profesor Stefan Glaser, jeden z najwięcej chlubnie znanych **uczonych polskich za granicą został wczoraj wybrany członkiem Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej, mającej swą siedzibę w Paryżu.** Międzynarodowa Akademia Dyplomatyczna posiada w swym gronie najwybitniejszych **uczonych i dyplomatów z całej Europy i z za Oceanu,** wielu b. premierów i ministrów spraw zagranicznych. Akademia Dyplomatyczna wydała niedawno **wielki słownik dyplomatyczny na wzór słownika Akademii Francuskiej.** Jednym z jej sekretarzy jest **b. minister Grecji Franguils.**

Wielkie zainteresowanie wyborami samorządowymi

Jak olbrzymie zainteresowanie wyborami do rady miejskiej ujawnia się w stolicy, świadczy fakt, że w dniu 28 bm., jako pierwszym, wyznaczonym do sprawdzania list wyborczych, lokale okręgowych komisyj **były przepełnione. Wprost tłumy wyborców sprawdzały, czy są wpisane na listy wyborcze.**

Pogrzeb generała wojsk powstańczych z 1863 r.

W dzień zaduszny odbędzie się w Warszawie **uroczysty pogrzeb szczątków generała wojsk powstańczych 1863 r., ś. p. Edmunda Taczanowskiego,** przewiezionych staraniem towarzystwa przyjaciół weteranów 1863 r. i za zgodą rodziny z Choryni w Wielkopolsce, gdzie spoczywały dotychczas w grobowcu rodzinnym.

Szczątki te zostaną złożone uroczyście do grobu honorowego **na** cmentarzyku powstańców 1863 r.

PROF. FRANCISZEK BUJAK

Po latach dwudziestu

W nr. 9 miesięcznika „Wieś i Państwo“ ukazał się artykuł p. t. **„Po latach dwudziestu“.** Autorem artykułu jest profesor Uniwersytetu J. K. Franciszek Bujak.

Od Szanownego Autora uzyskaliśmy zgodę na przedruk tego artykułu w naszym czasopiśmie, za co na tym miejscu składamy Mu podziękowanie. (Przyp. Red.)

Chociaż dwudziestolecie odbudowania Państwa nie będzie obchodzone bardziej uroczyście niż corocznie, jest prawdopodobne, że niejednokrotnie będzie przeprowadzony przy tej sposobności rachunek sumienia, bilans zysków i strat, to też i my tutaj **rzucimy okiem na to dwudziestolecie pod kątem widzenia wsi i stosunków Państwa do niej.** Będzie to tylko ogólny przegląd zagadnień nawet bez posługiwania się statystyką, bo i tę, jak wiadomo, można oświetlać i tłumaczyć dodatnio albo ujemnie zależnie od nastawienia. Np. wielka ilość wyroków uwalniających lub zawieszających kary może jednego cieszyć jako **dowód łagodności sądów,** a drugi będzie w tym widział przede wszystkim **brak więzień.** Liczba przestępstw wykrytych może być uważana za dowód sprężystości władz śledczych dla jednego, gdy drugi będzie się pytał, w jakim pozostaje ona stosunku do przestępstw niewykrytych lub innych niepodlegających rejestracji, które mogłyby świadczyć o dwoistości postępowania władz. Jeden będzie się cieszył z wielkiej ilości **amnestii** pospolitych przestępców, **drugi będzie się dziwił albo smucił, że nie dostąpili jej nieliczni ludzie,**

O KTÓRYCH AMNESTIĘ PROSZĄ OD WIELU LAT MASY LUDOWE.

Nie będziemy tu także dotykać polityki wewnętrznej, aby nie rozdrażniać uczuć mas ludowych, ani polityki zagranicznej, aby nie dotykać kwestii słowiańskiej i gdańskiej.

I. W ciągu tych dwudziestu lat wieś polska miała okresy powodzeń i niepowodzeń, okresy wielkości duchowej i górnych wzlotów oraz okresy małości i poziomych dążeń. Jest rzeczą charakterystyczną, **że okresy niepowodzeń były dla ludu okresami podniosłymi,** gdy okresy powodzeń mają raczej cechę małości, co można obserwować także w całej przeszłości narodu.

Państwo polskie zostało odnowione po długim okresie niewoli **w nastroju rewolucyjnym,** który z Rosji opanowanej przez bolszewizm udzielił się prawie całej Europie aż po Ren. Pierwszym ośrodkiem państwowj organizacji był **Kraków** (31 października), drugim **Warszawa** (11 listopada). Głęboko sięgające natychmiastowe rewindykacje społeczne robotników przemysłowych zarządzone lub zapowiedziane przez pierwszy rząd mianowany przez Naczelnika Państwa bezpośrednio po jego powrocie z Magdeburga oraz hasła reformy rolnej dla powracających z wojny żołnierzy budziły zastrzeżenia u ludzi poważnie myślących o sprawach państwowych. **Trzeba było bowiem wszystko w tym państwie tworzyć od samych podstaw, ponieważ po usunięciu okupantów i ich wojskowej administracji nie miało ono granic, wojska, aparatu administracyjnego, a ludność była wyniszczona fizycznie i ekonomicznie, przemysł zupełnie zrujnowany, ogromna ilość osad i warsztatów rolnych spalona i rozgrabiona. Ze wszystkich stron byliśmy otoczeni nieprzyjaciółmi;** w wojnie byliśmy z Rosją bolszewicką, z Ukraińcami, Niemcami, Czechami, Litwinami. Jednak tymczasowa organizacja aparatu państwowego, **a przede wszystkim wojska, postępowała szybko dzięki sprężystości władz,**

OFIARNOŚCI I KARNOŚCI CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

oraz poparciu materialnemu państw zwycięskich. Bardzo dobrze świadczy o ludzie polskim tak miejskim jak wiejskim, że mimo iż było między nim tak wiele broni i tak wiele nędzy, tak mało stosunkowo było rabunków i anarchicznych występów w rodzaju różnych lokalnych republik.

Brak podstaw dla uregulowanego systemu pieniężnego i wzrost zadłużenia przyspieszył rozpoczętą już w czasie wojny **dewaluację,** która popierała rozwój handlu, oddłużnie rolnictwa i odbudowę przemysłu na koszt warstwy posiadającej i produkującej. O ile odbudowa przemysłu postępowała dość szybko, o tyle odbudowa rolnictwa wobec przeciągania się stanu wojennego na wschodzie i potrzeby kredytu długoterminowego w twardej walucie musiała się opóźniać, bo o te kredyty było bardzo trudno.

II. PROGRAM ROLNY nie był w Polsce taki prosty jak w innych nowych państwach, **z wyjątkiem Rumunii,** która znalazła się w podobnych warunkach jak Polska, **ale rozwiązała tę sprawę od razu w sposób racjonalny.** Mieliśmy przede wszystkim wielką własność polską, ale także i liczną obcą — rosyjską i niemiecką. Obok chłopów polskich byli bardzo liczni chłopi ruscy (ukraińscy i białoruscy). Na zachodzie była także konieczność likwidacji świeżej a licznej kolonizacji niemieckiej. Właściwemu kierunkowi programu rolnego przeciwstawił się prąd wsteczny tj. przywracanie własności dóbr skonfiskowanych przez rząd rosyjski potomkom powstańców z r. 1830 i z r. 1863. Rosyjska wielka własność dość szybko uległa likwidacji, albowiem sami właściciele sparcelowali obszary uprawne pomiędzy włościan ruskich i to przy pomocy państwowych instytucyj finansowych, które przeprowadzały likwidację banków rosyjskich, mających na tych dobrach ulokowane swoje wierzytelności. **Natomiast wielka własność niemiecka w zachodnich województwach broni się wytrwale wszelkimi sposobami (także przy pomocy niemieckiej dyplomacji) i to tak skutecznie, że dotąd znaczna jej część istnieje.** Nie mniej zaciętą obronę przeciwstawiło **ziemiaństwo polskie,** któremu pomagała skomplikowana procedura ustawy o reformie rolnej. Po roku 1930 wykonanie reformy rolnej, tj. parcelacja przymusowa, została nawet zupełnie wstrzymana i dopiero w ostatnich dwóch latach została na nowo w szerszej mierze uruchomiona. Parcelację wielkiej własności i kolonizację przeprowadzono także na podstawie ustawy o nadaniach dla zasłużonych żołnierzy. Mimo wielkiego poparcia brak racjonalnej organizacji tego osadnictwa sprawił, że dała ona w rezultacie **bardzo słabe wyniki.** Prócz tego w drodze prywatnej parcelacji wielkiej własności przeprowadzili chłopi polscy na dość dużą skalę kolonizację **w Małopolsce Wschodniej. Niestety przeważna część tego osadnictwa**

Z POWODU BRAKU OPIEKI I POMOCY ZE STRONY RZĄDU ULEGŁA LIKWIDACJI.

Pomyślany na wielką skalę plan melioracji Polesia łączono także z nadzieją uzyskania znacznych obszarów zabagnionych dziś przestrzeni na osadnictwo polskie. Niestety, plan ten nie został wykonany a nadzieje na uzyskanie znaczniejszych obszarów rolniczych **okazały się złudne.**

Na ogół biorąc dotychczasowe wykonanie reformy rolnej w ciągu 20 lat **w bardzo małym stopniu przyczyniło się do naprawy ustroju rolnego.** Z powodu znacznego przyrostu ludności na wsi, nie mającego odpływu do przemysłu, który nie rozwija się pomyślnie tak z braku eksportu jak i z powodu kryzysu rolniczego w kraju, **rozdrobnienie ziemi jest w Polsce obecnie większe niż bezpośrednio po wojnie.**

Największe znaczenie dla poprawy ustroju rolnego miało **zniesienie służebnictw („serwitutów“) i przeprowadzenie scalenia (komasacji)** na przestrzeni zaboru rosyjskiego na wschód od Wisły, gdzie służebności zachowały się z dawniejszych czasów i gdzie scalenie było prawnie i technicznie łatwe (brak hipoteki, jednolitość gleby). **Tych korzystnych warunków dla poprawy ustroju rolnego brakło w wojew. południowych i w południowej części Królestwa;** tu dopiero przyszłość może przynieść poprawę w położeniu wsi, **a o poprawie zadecyduje rozwój przemysłu drobnego (domowego),** który dla wielkiego przemysłu fabrycznego będzie miał takie znaczenie jak w lesie podszycie krzewów i drobnej roślinności dla drzew.

Emigracja zamorska jest dla Polski obecnie tak utrudniona, że **prawie zamknięta** a nadto przy obecnych tendencjach nacjonalistycznych **oznacza ona utratę emigrantów dla narodu przez wynarodowienie,** co obserwujemy obecnie nie tylko w krajach o wysokiej kulturz jak np. w Stanach Zjednoczonych ale nawet w Brazylii. Musimy się starać przeczekać, aż około Polski stanie się luźniej, aż dla kolonizacji rolnika polskiego otworzą się widoki pomyślniejsze. **Tymczasem rozwinięcie drobnego przemysłu przy pomocy elektryfikacji i spółdzielczości powinno dać możność oparcia bytu znacznej części przyrostu ludności wiejskiej na pracy przemysłowej zamiast na roli.**

(Dokończenie w następnym numerze.)

Rozprawa z Pieniążkiem
na wiecu ozonowym w Rudniku

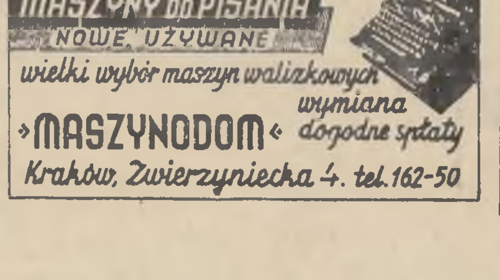
Na dzień 27 października br. ogłoszono zgromadzenie w Rudniku, na którym kandydaci chcieli się przedstawić i przemówić. Ponieważ był to dzień targowy, zebrało się sporo luda, i napewno zdziwił się prezes pow. Ozonu a równocześnie kandydat p. **Bartoszek,** ujrzawszy salę wypełnioną, że to nie jego sołtysi ozonowi, **gdyż tyle ozonowców nie ma w całym województwie,** dlatego też nie chciał iść na pierwszy ogień, ale ostrożnie wystąpił **prof. Londoński** i zapowiedział, że zgromadzenie będzie mieć charakter czysto gospodarczy, **oraz że dyskusji nie będzie.** No i oczywiście zaczął prof. Londoński opowiadać o Gdyni, o Śląsku, Mościcach. Następnie poprosił do głosu p. Bartoszka, który od razu zamienił zgromadzenie gospodarcze na wiec polityczny, uderzając natychmiast w struny Ozony, ale ponieważ chłopi mają dość bujania, więc mu z miejsca odpowiedział prezes powiatowy Stron. Lud. **Adam Drąg z Kłyżowa,** oraz **Franciszek Lach** z Sibigów, ot tak, że **cała sala zagrzmiała burzą oklasków.**

Z kolei udzielono głosu **Pieniążkowi** i tu natychmiast zaszła wielka zmiana między zgromadzonymi, bo o ile poprzednich mówców wysłuchano ze względną cierpliwością, reagując tylko przeciw poszczególnym zwrotom mowy, o tyle **na samo ukazanie się p. Pieniążka na mównicy, cała sala zagrzmiała jednym głosem: „Zdrajca! Nie pozwolimy mu mówić!“** Jednak Pieniążek nie dał za wygraną, starając się przekrzyczeć wzburzony tłum, ufając widocznie, że pomoże mu komendant P. P., znajdujący się na sali, który rzeczywiście wszedł między ludzi, starając się załagodzić, prosząc ażeby pozwolono mówić mówcy, co jednak wcale nie poskutkowało, lecz przeciwnie spotęgowało jeszcze wrzawę i tupot, tak że Pieniążek był zmuszony zejść w kąt.

Ponieważ zgromadzenie miało się ku końcowi, zgromadzeni zażądali **jednogłośnie** udzielenia głosu **prezesowi pow. Stron. Ludowego p. Drągowi** z Kłyżowa. Po ukazaniu się p. Drąga na mównicy sala zatrzęsła się od okrzyków **„Niech żyje Stronnictwo Ludowe“.** Miało się wrażenie, że to zgromadzenie Stronnictwa Ludowego.

Po tej mowie, którą zebrani nagrodzili hucznymi oklaskami, zaczął mówić jeszcze delegat **ze Stalowej Woli,** przedstawiając. że do wyborów trzeba iść,

Tak to się skończył wiec ozonowy w Rudniku n. Sanem.



Wiec Ozonu w Myślenicach

Na zgromadzeniu, które zwołał Ozon do Myślenic w ubiegłą niedzielę, było około 500 osób. **Uczestnicy ci, jak się później okazało, składali się w większości ze członków stronnictw opozycyjnych.** Przemawiał kandydat na posła Delinger, mówił, że jedynie O. Z. N. może utrzymać silną i potężną Polskę opartą o etykę chrześcijańską.

i okrzyki „Precz z Putkiem!“. **Przemówienia mówców z opozycji** (ze Stron. Lud. przemawiał p. Szlachta z Woli Radziszowskiej) — **były żywiołowo oklaskiwane. Kandydat Putek, mimo zapowiedzi nie przybył, a szkoda, bo go tu chłopi oczekiwali.** Wiec rychło zamknięto wśród wrogich okrzyków zgromadzonych.

Jan Węgrzyniak.

Jak to B. B. W. R. publicznie nawoływał do bojkotu wyborów

Na skutek orzeczenia Sądu Najwyższego rozpisane zostały w lutym 1930 roku wybory uzupełniające w okręgu sandomierskim. Wybory uzupełniające, jako mniej nadające się do powtórzenia ujawnionych przez Sąd Najwyższy „cudów“, nie dawały partii rządowej, ówczesnemu B. B. W. R. żadnych prawie widoków na przeprowadzenie choćby jednego kandydata.

Co wobec tego czyni B. B. W. R.?

Wycofuje swoją listę, a do członków wydaje surowy zakaz brania udziału w głosowaniu!!!

* * *

W tymże samym czasie odbyły się, również na skutek orzeczenia Sądu Najwyższego, wybory uzupełniające w okręgu gnieźnieńskim. I w tym okręgu B. B. W. R. nie miał żadnych widoków, bez uczynienia „cudów“, zachowania swego mandatu, uzyskanego w wyborach w roku 1928.

Co wobec tego czyni B. B. W. R.?

Wycofuje swoją listę, a członkom swoim surowo zakazuje branie udziału w głosowaniu!!!

A więc jawny bojkot wyborów!!!

I nie tylko bojkot — ale B. B. W. R. wówczas również nawoływał do bojkotu!!!

Odezwy B. B. W. R. nawołujące do bojkotu tak się kończyły:

„KTO UCZCIWY, KTO ZACHOWAŁ NIEZATRUTE JADEM PARTYJNYM SUMIENIE NARODOWE I PAŃSTWOWE, TEN UDZIAŁU W OBECNYCH WYBORACH NIE WEŹMIE“.

* * *

Tak działo się w roku 1930, kiedy na zasadzie postanowień Sądu Najwyższego odbywały się wybory uzupełniające, mające wykazać, jak dalece się sanacja posługiwała „cudami“ wyborczymi.

Widać z tego, że kiedyś było inaczej: kto zachował sumienie państwowe, ten udziału w wyborach nie brał, — a kto nawoływał do bojkotu, ten nie spotykał się z żadnymi przeszkodami. St. K.

(„Gazeta Grudziądzka“ z dn. 28. 10. 1938).

Organ p. min. Poniatowskiego przeciw Żydom

W tyg. „Zespół“ (wydawanym przez urzędników p. min. Poniatowskiego) pojawił się **projekt ustawy antyżydowskiej.** Składa się on z kilkunastu paragrafów. — Zacytujmy niektóre!

„§ 1. W rozumieniu niniejszej uchwały Żydem jest każda osoba, która **kiedykolwiek za swego życia** należała do wyznania mojżeszowego, oraz każda osoba, której ojciec lub matka kiedykolwiek za swego życia należeli do wyznania mojżeszowego“.

Jest to niekonsekwencja, bo jeśli się bierze pod uwagę tylko kryterium wyznaniowe, to ze zmianą wyznania powinna nastąpić też zmiana narodowości...

„§ 4. Władze administracji ogólnej, działając z urzędu i inicjatywy obywatelskiej, dokonają indywidualnego ustalenia, którzy z mieszkańców Rzplitej są Żydami“.

Paragraf ten daje sposobność do dowolnych orzeczeń i może być krzywdzący.

„§ 1. Żydzi nie mają czynnych i biernych praw wyborczych do parlamentu i samorządu terytorialnego.

§ 2. W organach samorządu terytorialnego Żydzi mogą mieć reprezentantów, jednak nie posiadających prawa głosowania“.

Nie mogą też być ani urzędnikami państwowymi, ani oficerami, ani nauczycielami. Projekt proponuje emigrację Żydów tak, by po latach 10 ich liczba w Polsce spadła o połowę.

Humor wyborczy

Pewien kandydat żydowski rozlepił plakaty, nakłaniające do głosowania. Plakaty zaczynały się od słów:

„A jak nie będziesz głosował, to co ci z tego przyjdzie?“

* * *

W pewnym mieście wydrukowano kartki z nazwiskami czterech kandydatów. Na kartce widniała też adnotacja: **„Niepotrzebne skreślić“.**

Większość wyborców skreślała cztery nazwiska.

* * *

Nowe hasło wyborcze:

„Jak się nie ma, co się lubi,
To się wybiera tych, co się ma“.

(„Wróble na dachu“ z dn. 30. 10. 38).

Uroczystości ku czci Matejki

W sobotę rozpoczęły się **w Krakowie uroczystości,** urządzane z okazji setnej rocznicy urodzin **Jana Matejki.** O godz. 10-tej rano **ks. metropolita Sapieha** odprawił mszę św. w kościele Mariackim w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz, świata naukowego, artystycznego i literackiego i liczne poczty sztandarowe organizacyj młodzieży, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, młodzież akademicka i liczna publiczność. O godz. 11,15 nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu Akademii Sztuk Pięknych przy placu Matejki. Tablicę odsłonił po krótkim przemówieniu wiceprezydent miasta **Klimecki.**

Po odsłonięciu tablicy odbyła się w auli Akademii Sztuk Pięknych akademia, w czasie której przemówił rektor Akademii **Pautsch,** wygłosili prelekcje o twórczości Matejki, prof. **Mehoffer** i dr. **Estreicher.**

Kronika Kielecka

Wójcia, sekretarze gminni na zebraniach ozonowych

Na terenie powiatu kieleckiego rozpoczęli ożywioną działalność ozonową wójci i sekretarze gminni. Wójtowskie wiece nie cieszą się jednak powodzeniem. Dla pewności przedstawiciele gminy zabierają z sobą policję.

W Snochowicach zwołał na dzień 20 października br. wielki wiec przedwyborczy pomocnik gminy Witkowski, na który **przyszło dosłownie 10 osób** i to: pisarze gminni, sołtys, drożnik i t. p.

W Łubnie na zebranie sekretarza Gawrońskiego przybyła **tylko sama władza, a więc sołtys i podsołtys.**

W Górnie sekretarz gminy Jończyk Władysław, nauczony niepowodzeniem swych kolegów, urządził się nieco sprytniej, bo zwołał na dzień 22 października br. zebranie w sprawie klasyfikacji gruntów, na którym zaczął nawoływać do głosowania i wychwalać dzisiejszy system. Chłopi zaczęli opowiadać o swej nędzy, o karach i grzywnach. A na pytanie czy pójdą do wyborów, odpowiedzieli milczeniem.

W dniu 21 października br. do **Szczukowic** przybył na zebranie wójt Stanisław Banaś, sekretarz Gawroński i posterunkowy Winiarski. Na zebrani przybyło **15-tu chłopów,** co wprowadziło wójta w podenerwowanie, że chłopi przychodzą na zebrania polityków opozycyjnych, a jak przyjeżdża władza, to nie ma nikogo.

CICHO — BO DWA LATA WIĘZIENIA!

Do Wolicy pod Jędrzejowem przybył policjant z Jędrzejowa dowiedzieć się, co chłopi mówią o wyborach. Pogawędka rozpoczęła się od pogody i od tego i owego. Potem policjant rzucił ostrożne pytanie — jak wam się wiedzie? Chłopi spojrzeli po sobie i spod oka na policjanta. Jeden wziął wszystko na wesoło i powiada: Byczo się nam wiedzie, a jakże! Przecież sejm rozwiązany uchwalił dla chłopów zbawienną ustawę o cenie zboża, nie kazano nam zboża sprzedawać, aż będzie droższe. No i teraz zboże drogie, po 13,50 zł za metr. Klepsydry na workach lepią, no i byczo jest. Trochę onieśmielony policjant pyta dalej: A do wyborów pójdziecie?

W STOPNICY ZAKAZANO POŚWIĘCENIA DWÓCH SZTANDARÓW.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Stopnicy zapowiedział dwie uroczystości poświęcenia sztandarów, pierwszą na dzień 23 października br. **w Chmielniku,** a drugą na dzień 30 października br. w rodzinnej wsi śp. dr. Dąbrowskiego **w Wilkowej.** Obie uroczystości zostały przez władze administracyjne **zakazane** z powodu okresu przedwyborczego.

KSIĄDZ PUŁKOWNIK PANAŚ PRZYJEŻDŻA DO POWIATU KONECKIEGO.

W dniu 20 listopada br. odbędzie się **w Skórnicach,** powiat Końskie, **poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowa, na które przybędzie ks. pułkownik Panaś.**

Warto dodać, że swego czasu ludowcy ze Skórnic zwracali się z prośbą o poświęcenie sztandaru do księdza proboszcza w Fałkowie, lecz otrzymali odpowiedź odmowną.

ARESZTOWANIE LUDOWCÓW W POWIECIE STOPNICKIM.

W powiecie stopnickim policja aresztowała i osadziła w więzieniu **p. Józefa Liszaja** z Dziesławic, **Józefa Maślankę i Piotra Pawlinę** ze Szczytnik, **Matusika Jana i Kornasia** z Badrzychowic.

Przodownik Kielp z posterunku Niziny grozi ludowcom, że ich nauczy gdy będą urządzać zebrania. Poza tym odbywają się masowe rewizje u ludowców nie tylko w mieszkaniach, ale i nawet na drogach.

ZJAZD POWIATOWY STRONNICTWA LUDOWEGO W OPATOWIE.

W dniu 23 października 1938 r. we wsi **Okalina,** powiatu opatowskiego, odbył się statutowy zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego. Referat samorządowy wygłosił: Stanisław Bieniek. Zjazd wybrał nowy **Zarząd** z prezesem **Piotrem Dębniakiem** na czele. Poza tym zjazd powziął uchwałę organizowania sekcji kobiecej przy kołach Stronnictwa Ludowego.

WALNY ZJAZD STRONNICTWA LUDOWEGO W JĘDRZEJEWIE.

W dniu 23 października br. odbył się **w Piaskach** walny zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego powiatu jędrzejowskiego, na który mimo niepogody przybyło 120 delegatów, reprezentując wszystkie zakątki powiatu.

Referat polityczny wygłosił sekretarz wojewódzki **Czesław Poniecki** z Kielc. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Jeden z obecnych obywateli zgłosił wniosek, by urządzono zbiórkę na wdowy i sieroty po poległych chłopach. Wybrano nowy Zarząd Powiatowy z prezesem **Janem Jaszczykowskim na czele.**

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego

wygłoszona w Poznaniu

W Poznaniu, w hali targów poznańskich, na t. zw konferencji OZN wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższą mowę, którą podajemy w obszerniejszych wyjątkach.

„Między rokiem 1918 — 1922 w warunkach wprost fantastycznych i niepowtarzalnych w historii, znaleźliśmy się wobec realizacji niepodległości tego naczelnego postulatu tylu pokoleń Polaków. Motor, który pracował **nad ustawicznym jednoczeniem Polaków, przestał funkcjonować.** Zasada, która łagodziła ostrość tarć wewnętrzno politycznych, straciła swoją ochronną wartość. Musiał się więc zjawić nowy postulat: postulat takiego umocnienia całości i niepodległości Polski, aby mogła się ostać w wielkich przewrotach, które ludzkość czekają.

Ale łatwiej jest zjednoczyć się, gdy rzucamy hasło ogólne np „Zbudujmy wielką Gdynię", „Zbudujemy nowy okręt przemysłowy", „Zbudujemy nową Pe-wu kę", niż wówczas, gdy do tej budowy przystępujemy konkretnie. Każdy wybitniejszy „architekt" ma swoją koncepcję, **swój plan budowy, który wydaje mu się najlepszy i najwłaściwszy.** Hasła, tendencje, programy, zasady, idee, interesy — wcielone w ludzi biorą się za łby i za bary".

Wewnętrzne załamanie

Nastąpił jednak przewrót majowy, który zdaniem min. Kwiatkowskiego, zjednoczył te rozbieżne wysiłki.

„Po śmierci Marszałka Piłsudskiego **musiało przyjść głębsze wewnętrzne załamanie.** Jego wielkość wyznaczała głębię naszego psychicznego kryzysu. Możemy dziś spokojnie do tego się przyznać, **gdyż wydobyliśmy się z wewnętrznego załamania** i sprawdziliśmy to tak konkretnie w sprawie litewskiej i w sprawie Śląska Zaolzańskiego".

Z kolei przeszedł mówca do zagadnień natury bardziej ogólnej.

„Jedne narody mają **stokrotnie większe terytoria** kolonialne od obszaru własnej ojczyzny, inne duszą się w wielokrotnie większym zageszczeniu, w atmosferze beznadziejnej nędzy i chronicznego bezrobocia. Narody bogate wzywają właśnie te osaczone przez nich społeczeństwa, **wyczerpane materialnie, do udzielania w swych krajach gościny obcym narodom,** zamykając hermetycznie nie tylko swój kraj macierzysty, **ale niewyzyskane kolonie, przed odpływem nadmiaru Żydów z Polski,** przed dopływem emigracji z przeludnionych krajów.

Czy jest zgodne z fizjologicznym prawem rozwoju, że trzy państwa zgromadziły 88 procent zapasów złota monetarnego całego świata, a 100 innych narodów posiada zaledwie 12 procent? Czyż w tych warunkach ma jakikolwiek sens **zamknięcie rynków kredytowych przez te trzy właśnie państwa i ich zabiegi,** by uzyskać dla siebie jeszcze nadwyżki w bilansie handlowym? Świat znajduje się na rozstajnych drogach. Do rozpiętości politycznych i doktrynalnych dołączają się późniejsze, niż kiedykolwiek **przed tym, przeciwieństwa gospodarcze,** część narodów wyzyskiwanych buntuje się coraz wyraźniej i bunt swój poczyna znaczyć coraz częściej nieprzeczuwanymi dawniej sukcesami".

Potem p. wicepremier powrócił znowu do zagadnień wewnętrznych, mówiąc co następuje:

Wyczerpany akumulator

W okresie rządów osobistych Józefa Piłsudskiego **akumulator sił państwowych został naładowany. Po dzień dzisiejszy korzystamy z tego zapasu.**

Politycznie przystanęliśmy znowu **w nieokreślonym punkcie drogi.** Nie dążymy do utworzenia państwa totalnego, jednoideowego i jednopartyjnego, ale nie chcemy też być demokracją liberalną, demokracją haseł i frazesów.

W okresie Piłsudskiego miała Polska swój własny system, **ale bez Piłsudskiego system ten tak samo istnieć i funkcjonować nie może, jak nie może lecieć samolot bez steru i bez skrzydeł.**

Twierdzę jak najkategoryczniej, że bez skrystalizowania i ustabilizowania stosunków wewnętrzno-politycznych — wiele elementów gospodarczych i finansowych nie może — **wbrew wszelkim wysiłkom jednostek — wydobyć się poza ciasne mury niepewności,** na drogę wielkiej przebudowy. W istniejących warunkach uzyskujemy dziś maksimum rezultatów, **ale oto dochodzimy lub zbliżamy się już do granicy.**

Wyznaję z całą otwartością, że nie umiałbym zmobilizować nowych nadzwyczajnych środków, podwyższających szybko osiągnięcia obecne, **bez gruntownej zmiany atmosfery wewnętrznej,** ale też — odwrotnie — widzę wprost olbrzymie możliwości rozwojowe dzisiejszej Polski w warunkach pewnej syntezy wewnętrzno-politycznej, zbudowanej na zasadzie **rządnej i zorganizowanej demokracji, demokracji zmobilizowanej w imię systematycznego i karnego budowania,** umacniania i rozwijania czterech podstawowych elementów potęgi narodu i państwa. Te elementy zawarte są w wartościach politycznych, moralnych, kulturalnych i gospodarczych.

Współpraca: O. Z. N., Stronnictwo Ludowe i „ugrupowania narodowe"

Gdybyśmy bez uprzedzeń przeprowadzili wszechstronną „kalkulację współpracy" i zgody narodowej, jednoczącej te trzy grupy polityczne: **Nasz obóz zjednoczeniowy, Stronnictwo Ludowe i psychicznie młodsze, aktywniejsze, ideowe, o katolickim światopoglądzie ugrupowania narodowe,** pozostawiając innym ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo — to, co potrafiły w indywidualnym wysiłku wypracować, czy definitywnie zmarnować i kierując główne ostrze naszej solidarnej walki przeciwko wszelkiemu warcholstwu i trwonieniu sił polskich, — to sądzę, że znaleźlibyśmy dla nas współczesnych **wielkie zadowolenie w twórczej pracy, a Polsce przynieślibyśmy takie osiągnięcia i takie zwycięstwa, o jakich nikt dziś realnie marzyć nie może.**

Myśl takiego ukształtowania stosunków wewnętrzno politycznych nie jest tworem żadnych kombinacyj partyjnych, **żadnych przetargów,** żadnych osobistych nastawień. Ona wynika z potrzeby Polski i z ducha czasu, który cały świat ogarniać poczyna.

Układów jednak nie będzie

Zjednoczenie to dokona się — prędzej czy później — **niezależnie od tego, czy się to komuś podoba, czy nie.** Będzie ono walczyło bez pardonu ze wszystkim, co broni interesów wszelkich mafij, **wszelkich lóż masońskich,** interesów jednostek i **„frontów",** mieszczących się na jednej kanapie, autorytetów przebrzmiałych tradycyj, wszelkich pseudoliberałów, strzegących za pieniądze interesów obcych, a nie interesów Polski.

Jeżeli nie dążymy do monopartii i totalizmu, to równocześnie sprzeciwiamy się wszelkiej **suwerenności partyjnej. Nie będzie się Polska układać z własnymi obywatelami i własnymi partiami politycznymi.**

A na zakończenie, p. wicepremier dodał: „Powiem wam po prostu, wam tu obecnym w tej hali wielkiego triumfu gospodarczego Poznania sprzed 10-ciu laty, i wam, którzy z dala słuchacie moich słów, i wam, którzy należycie do Obozu Zjednoczenia, **i wam polscy opozycjoniści,** i wam, którzy w listach piszecie mi słowa solidarności i **słowa krytyki:**

„Chcę was zjednać i zdobyć, **ale nie myślcie, że chcę was zjednać, byście głosowali przy nadchodzących wyborach parlamentarnych — choćby na tak uczciwych kandydatów jak ci, których tu macie w Wielkopolsce. Tym bardziej nie ośmieliłbym się ani agitować za moimi kolegami z rządu, a jeszcze mniej za sobą. Jeżeli by zaś ktokolwiek z was zdecydował się na bojkot wyborczy, to choć wypowiedziałem już moje ujemne zdanie o takim stanowisku, tym niemniej nie zmierzam drogą pośrednią do zaagitowania was przeciwko tej tendencji.**



Powrót rannych inwalidów włoskich z Hiszpanii.

Co piszą inni?

„Cenzuro, cenzuro, cóżeś ty za pani...!"

„Czas", komentując ostatnią mowę premiera Składkowskiego, oraz jego atak w kierunku Str. Narodowego, snuje takie uwagi:

„Z dużym zainteresowaniem oczekiwano w kołach politycznych reakcji Stronnictwa Narodowego na bardzo ostry atak ze strony premiera Sławoj-Składkowskiego. Odpowiedź ta nastąpiła w formie artykułu w „Warszawskim Dzienniku Narodowym".

Odpowiedź w przeważającej części wyraża się w polemice w sprawie bojkotu wyborów. Właściwy zaś atak na Stronnictwo Narodowe żadnej odpowiedzi nie znalazł. Enuncjacja Stronnictwa Narodowego — bo za taką uznać należy artykuł „Warszawskiego Dziennika Narodowego", ogranicza się w tym względzie do stwierdzenia niemożności z „przyczyn niezależnych" polemiki z zarzutami, zawartymi w mowie gen. Sławoj-Składkowskiego. Owe „przyczyny niezależne" są dla każdego zrozumiałe. Streszczają się one w jednym krótkim słowie — cenzura",

Jednym słowem, jak to kiedyś ładnie powiedział minister Guizot: „Les chiens ont la gale — l'homme a la censure", czyli: „Psy mają parchy, a człowiek cenzurę"...

Istotne powody

W swej enuncjacji, będącej niejako odpowiedzią na mowę premiera, „Warszawski Dziennik Narodowy" w ten sposób omawia zagadnienie wyborcze:

„Krytykując i potępiając stanowisko niebrania udziału w nadchodzących wyborach, premier nie mówi jednak o istotnych powodach, dla których stanowisko takie zostało zajęte.

Premier przyznaje, że musi być dokonana zmiana ordynacji wyborczej. Twierdzi — zgodnie z brzmieniem dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej — że Sejm i Senat zostały rozwiązane, gdyż „nie dawały nadziei, że zajmą się zmianą ordynacji wyborczej". Nie wspomina jednak, dlaczego rząd, któremu zmiana ta leży na sercu, nie poprzedził rozwiązania parlamentu rozpisaniem wyborów samorządowych i daniem możności społeczeństwu zmiany kolegiów wyborczych. Wszak wtedy nie zachodziła by w tym stopniu potrzeba zastanawiania się nad kwestią „głosować, czy nie głosować".

Społeczeństwo polskie jest już dostatecznie wyrobione na to, aby zdawać sobie sprawę z przyczyn, dla których wybory parlamentarne nie zostały poprzedzone wyborami samorządowymi. Rozumiano również, dlaczego stronnictwa ustosunkowały się do wyboru tak, a nie inaczej i wie, że powody tego ustosunkowania się były poważniejsze i głębsze, niż „zawód i rozgoryczenie".

Tak, tak — wiemy, wiemy...

Nie chodzi o formę

W „Słowie" wileńskim p. Cat-Mackiewicz opowiada się kategorycznie przeciw totalizmowi, jako takiemu, oraz przeciwko flancowaniu go na gruncie polskim. Pisze przy tym o tym naszym totalizmie tak:

„Totalizm polski wypływa tylko z potrzeby jakiejś nowej formy, ponieważ uprzednio próbowane przez ozon formy nic mu, ani też oczywiście narodowi nie dały. Totalizm polski nie wynika z tego, że obóz rządzący ma program, a brak mu tylko władzy, aby ten program wykonać, ale z czegoś innego...

Z tego mianowicie, że ludzie, którzy mają u nas władzę, nie wiedzą, co z nią zrobić, nie umieją jej z korzyścią narodu użyć. Wydaje się więc im, że winne są tu formy ustrojowe. Nie formy są winne, lecz oni sami".

Medice.... — i tak dalej.

PAT i Polskie Radio

„Ilustrowany Kurier Codzienny" przytacza głosy naszej prasy emigracyjnej w Stanach Zjednoczonych, skarżącej się na fatalną obsługę informacyjną PATa i Polskiego Radia w dniach pamiętnego kryzysu europejskiego. Oto owe głosy („Nowy Świat"):

„Za Polskę przemawiały Polska Agencja Telegraficzna i Polskie Radio, które nie dorosły do zadań i Polsce jakoteż wychodztwu wyrządziły krzywdę, której zapomnieć nie możemy i której nie załatwimy krytycznymi uwagami, lecz żądaniem kategorycznym, aby P.A.T. zreformowano i obsługę wiadomościową Polskiego Radia podniesiono, bo nie mamy zamiaru dalej palić się ze wstydu.

Mieliśmy przykład nieudolności i nieprzygotowania śmieszny i zarówno tragiczny. Temu trzeba stanowczo kres położyć!"

Inne organy wychodźtwa popierając całkowicie oświadczenie powyższe, dodają jeszcze od siebie:

„W istocie albo Polska niech ma prawdziwą obsługę telegraficzną i radiową, albo skasować tę obsługę zupełnie i nie łudźmy się, że mamy jakąś obsługę.

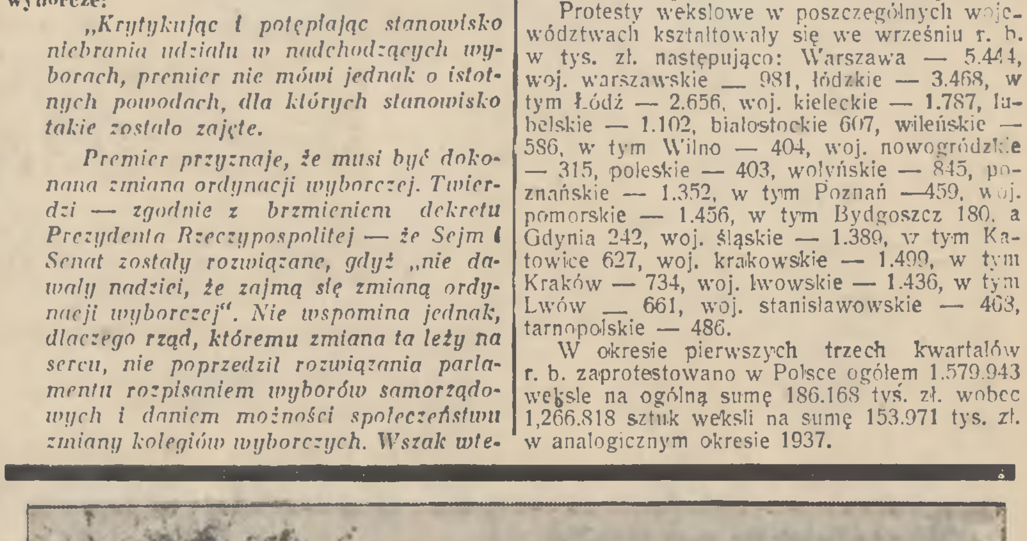
W swoim czasie dzienniki polskie na wychodztwie abonowały obsługę PAT-a. Obsługa ta była tak marna, że większość dzienników porzuciła ją. Inne jeszcze ją trzymają, ale ciągle narzekają.

Polska powinna dać prawdziwą obsługę telegraficzną wychodztwu — lub też zwinąć całe biuro, bo takie, jakim ono teraz jest — to zaszczytu nam nie przynosi".

Wzrost protestów wekslowych

Protesty wekslowe w poszczególnych województwach kształtowały się we wrześniu r. b. w tys. zł. następująco: Warszawa — 5.444, woj. warszawskie — 981, łódzkie — 3.468, w tym Łódź — 2.656, woj. kieleckie — 1.787, lubelskie — 1.102, białostockie 607, wileńskie — 586, w tym Wilno — 404, woj. nowogródzkie — 315, poleskie — 403, wołyńskie — 845, poznańskie — 1.352, w tym Poznań — 459, woj. pomorskie — 1.456, w tym Bydgoszcz 180, a Gdynia 242, woj. śląskie — 1.389, w tym Katowice 627, woj. krakowskie — 1.499, w tym Kraków — 734, woj. lwowskie — 1.436, w tym Lwów — 661, woj. stanisławowskie — 463, tarnopolskie — 486.

W okresie pierwszych trzech kwartałów r. b. zaprotestowano w Polsce ogółem 1.579.943 weksle na ogólną sumę 186.168 tyś. zł. wobec 1,266.818 sztuk weksli na sumę 153.971 tys. zł. w analogicznym okresie 1937.



Patrol kawaleryjski i czołg na wywiadzie. Z manewrów armii rumuńskiej koło Galacza.

„Przechodzić przez strumień"

O ile zmieniła się wieś?

B. senator ks. Ludwik Kasprzyk zamieszcza na łamach „Polonii" **Listy ze wsi małopolskiej.** Jeden z tych listów p. t. **„Przechodzić przez strumień"** pozwalamy sobie przedrukować poniżej w całości. (Przyp. Red.)

Cisza głucha zapadła na wsi małopolskiej. Ludzie niby ruszają się, chodzą koło codziennej roboty gospodarskiej, ale cisza, nie wróżąca nic dobrego, zaległa duszę i umysł chłopa. Chłop się nie wypowiada i nie zwierza. Chodzą, rozjeżdżają po wsi posterunkowi policji państwowej, pytają chłopów: „co zamyślacie? czy pójdziecie głosować?" Chłop jakby skrył się sam w sobie, zapadł w niewiedzę, co się koło niego dzieje — chłop nie odpowiada, milczy.

Czyżby ta cisza przeraźliwa świadczyła o pustce duchowej i myślowej chłopa, o jego niewiedzy i nieczułości na zdarzenia wokół się rozgrywające? Nie — jest inaczej — chłop żyje pełnym życiem, myśli, patrzy, widzi dobrze, co się dzieje — duch chłopa zawsze żywy, chłonny na zdarzenia i wypadki — o chłopie można powtórzyć z poetą z „Wesela": **„Przeszedłem niejedną z prób. Ale żebym ja był trup. — Nie wierz, nie wierz — bo to kłam — żywie duch, żywie duch!"**

Tak! „Żywie duch!" Znam wieś i zżyty jestem z chłopem od lat z górą pięćdziesięciu. Gdybym chciał dać pełne określenie stanu wsi dzisiejszej, to powiedziałbym: „wieś jest ta sama, co przed półwiekiem, i nie ta sama". Ta sama jest wieś polska — nie wiele niby się zmieniło — te same pola, łąki, pastwiska, rzeka, góry — ale i nie ta sama. Zmieniło się dużo w zewnetrznym wyglądzie wsi, zmieniło się na lepsze. Ale nie to stanowi o zmianie — zmieniła się wieś do gruntu od wewnątrz. To już inna wieś, nie ta sama sprzed lat pięćdziesięciu. **Zmieniło się niemal do cna w duszy wsi,** w duszy chłopa, w spojrzeniu chłopa na świat, na sprawy gospodarcze, oświatowe, społeczne, polityczne **Już to inna wieś, już inny lud chłopski.**

Żeby te przemiany zrozumieć, przypomnieć sobie musimy ową powiastkę o chłopie, który przyszedł nad rwący, głęboki strumień wody, i bezradny siadł na brzegu strumienia i czekał, aż woda przepłynie, a wówczas przebrnie na drugi brzeg.

Wieki całe chłop polski bezradnie tak czekał, aż woda przepłynie. Aż usłyszał głos wielki jeszcze przed laty siedemdziesięciu, wołający nań: „Należy przechodzić przez strumień, nie czekać bezradnie, nie skamleć, nie siedzieć, przechodzić trzeba!" Był to głos księdza Stanisława **Stojałowskiego,** który poruszył, zdawało się, martwą masę chłopską. Zaczęła się rzecz jedyna — chłop polski przechodził przez bystry strumień wody. Dwie z górą generacje chłopskie borykały się z wirami, odmętami strumienia — wstrzymywany, odpychany od brzegu chłop polski szedł ciągle wytrwale przez strumień — ruszał się, organizował.

Ten jest wielki i jasny rozdział w historii odrodzenia i wyzwolenia chłopa polskiego.

„Przechodzić!" zawołał ksiądz Stojałowski i wołali następnie liczni już działacze chłopscy z Wincentym Witosem na czele. Widzieliśmy ogromny wysiłek chłopa, zrozumiał, że siedzenie i czekanie na brzegu strumienia do niczego nie prowadzi i zaczął się pasować z siłą rwącego strumienia.

„Przechodzić!" szło w ciągu dwóch pokoleń chłopskich potężne wołanie. I już jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej lud budził się, powstaje, pręży ramiona, rozgląda się, widzi. Rodzi się tu ruch ludowy i pierwsze kółka rolnicze, pierwsze Kasy Stefczyka, pierwsze czytelnie, szkoły ludowe.

„Naród nasz silny jest — wiele poradzi,
Gdy zęby ściśnie i bary podłoży —
Niechaj go tylko moc jasna prowadzi,
Porywa... niech się przed nim świat otworzy. — Niech się rozwidni cel" —

śpiewała poetka Maria Konopnicka.

Otworzyły się przed chłopem nowe horyzonty i oto widzieliśmy chłopa przy pracy — organizuje się, czuje swą siłę wielką. Już przed pięćdziesięciu laty lud wystawia swoich kandydatów przy wyborach do Sejmu galicyjskiego i do parlamentu austriackiego. Po raz pierwszy usłyszeliśmy wówczas nowe nazwiska kandydatów chłopskich — nowe a jakie starodawne i szanowne, nazwiska odwieczne, piastowe — nazwiska Misiów, Potoczków, Fijaków, Szwedów, Krempów i tylu innych.

„Przechodzić!" Jednym machnięciem ręki chłop polski, obudzony do życia, wymiótł ze wsi obcy żywioł, który na nieszczęście chłopa sprowadzili na wieś właściciele propinacji — i pozbył się lichwiarzy i począł się urządzać na wsi. Chłop zaczął czytać swoje gazetki z „Wieńcem — Pszczółką" na czele — na gazetkach ludowych kształciły się tysiące i tysiące, formowały poglądy, poczucie wspólnoty chłopskiej, honor i godność obywatelską chłopa. Z gazetek lud poznał historię Polski i historię Słowiańszczyzny. Rzecz dzisiaj nie do wiary. Chłop polski w latach przed wojną światową czytając gazetki księdza Stojałowskiego poznał historię Słowiańszczyzny Południowej, a nazwiska osobistości politycznych w Bułgarii i Serbii były u chłopa polskiego tak samo znane i poularne, jak działaczy polskich.

„Przechodzić!" — rozbrzmiewał głos. — Chłop na koniec zorganizował się w jednym „Stronnictwie Ludowym" i uformował swój program i walczył o realizację tego programu. A jak umiał chłop gospodarować w samorządzie czy to gminnym, czy powiatowym i krajowym świadczy historia byłego zaboru austriackiego. Chłop zdał egzamin ze swej działalności na polu społecznym i politycznym celująco, dowiódł, do jakich wysiłków i ofiar jest zdolny i że potrafi pracować w służbie kraju.

Pierwsze pokolenie chłopów, przechodzących przez strumień, już dawno położyło się do grobu — drugie pokolenie już szronem siwizny pokryte. Idzie w życie i przechodzi przez strumień trzecie, młode pokolenie chłopskie: Daj Bóg, by pokolenie dochowało wiary i stało mocno przy standarze Stronnictwa Ludowego, przeszło szczęśliwie przez strumień i wstąpiło na brzeg wyzwolenia.

Ks. Ludwik Kasprzyk.

POD SZTANDARAMI STRONNICTWA LUD.

Nadzwyczajny zjazd delegatów w Jarosławiu

W piątek dnia 28 października br. odbył się w Jarosławiu nadzwyczajny zjazd delgatów Kół S. L. powiatu jarosławskiego, w którym wzięło udział **kilkaset delegatów.**

Jak wielkie było zainteresowanie zjazdem, świadczy fakt, że prawie czwartą **część zjazdu stanowiły kobiety, zorganizowane** w Sekcjach Kobiet.

Po zagajeniu zjazdu przez urzędującego prezesa **p. Franciszka Nowosiada** z Wierzbnej, tenże powitał wiceprezesa **dr. Jedlińskiego** i kpt. lotnika **Schrama,** którym delegaci zebrani urządzili burzliwą owację, wznosząc okrzyki na ich cześć.

Za serdeczne powitanie podziękował zebranym dr. Jedliński, poczem do prezydium zjazdu wybrani zostali **kpt. Schram, dr. Jedliński,** wiceprez. **Kasprzak** z Pawłosiowa i **sekr. Nowosiad** z Wierzbnej.

Wyczerpujące sprawozdanie ze sytuacji politycznej do Kongresu S. L. włącznie, w referacie około dwugodzinym wygłosił p. kpt. Schram. Przemówienie to zebranie wielokrotnie nagradzali oklaskami.

Sytuację polityczną po Kongresie warszawskim ze szczególnym uwzględnieniem mów **wicepremiera Kwiatkowskiego i prem. Składkowskiego** omówił dr. Jedliński.

W dyskusji zabierali głos: pp. **Józef Kulikowski** ze Szczytnej, **Julian Cwynar z** Rączyny, **Stefan Kominko** z Cieplic, który przemawiał po rusku imieniem chłopów ukraińskich i oświadczył, że chłopi ukraińscy muszą iść zgodnie z chłopami polskimi i domagać się należnych im praw. Zapewnił, iż dążeniem chłopów ukraińskich jest współpraca z chłopami polskimi, a nie prowadzenie bratobójczych walk. Tylko w ramach ustroju demokratycznego chłopi mogą uzyskać realizację ich postulatów. Mówcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Przemawiali dalej p. **Jan Sielarz,** prezes Koła S. L. w Rudołowicach, które jest silnie zorganizowanym kołem w powiecie jarosławskim, gdyż posiada za legitymacjami 180 ludowców, 118 kobiet z Sekcji Kobiet i 110 młodzieży w Kole wiciowym.

Po przemówieniach **Władysława Bawóla** z Miękisza Starego, **który skarżył się na nę**dzę wsi, **Jana Muca,** przemówił krótko **Wojciech Stanowski,** który przed kilku dniami wyszupasowany został z Kongresówki.

Po zreferowaniu spraw organizacyjnych przez p. Nowosiada zebrani uchwalili rezolucję, iż przyjmują do wiadomości sprawozdanie p. kpt. Schrama z Kongre[illegible] a nadto wyrażają podziękowanie Zarządowi Powiatowemu za dotychczasową pracę i pełne zaufanie.

Wiceprez. Kasprzak z Pawłosiowa zakończył zjazd okrzykiem na cześć Stronnictwa Ludowego. W zjeździe brał również udział jako delegat p. **hr. Drohojowski** z Cieszacina Wielkiego. Zjazd zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju".

Nadzwyczajny zjazd delegatów w Brzozowie i Dynowie

Potępienie zdrajcy

W poniedziałek dnia 24 października b. r. odbył się **w Brzozowie** w sali „Sokoła" nadzwyczajny zjazd delegatów dla południowej części powiatu brzozowskiego. Przewodniczył prez. Zarządu pow. adw. **dr. Kęcki** z Brzozowa i wiceprez. **Kocaj** z Dydni. Wyczerpujące sprawozdanie z Kongresu oraz sytuację polityczną omówił członek Zarządu Okr. **dr. Jedliński,** któremu zebrani urządzili piękną owację. W dyskusji zabierali głos **dr. Kęcki, Kocaj, Ryż** z Haczowa i in.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z Kongresu, potępiono rozbijacką robotę inż. Wawrzkowicza ze Strzyżowa, wyrażono podziękowanie drowi Jedlińskiemu za przybycie, a Zarządowi powiatowemu za owocną pracę.

Taki sam zjazd dla północnych części powiatu brzozowskiego odbył się **w Dynowie** we czwartek dnia 27 października br. pod przewodnictwem wiceprez. **Kocaja.**

Zawiadamiamy,że inż. Wawrzkowicz przybył do Brzozowa na niedzielę 23 paździrnika, lecz „obradował" pod osłoną P. P. Dowodzi to o zaufaniu, jakim cieszy się ten kandydat ozonowy wśród chłopów.

Poświęcenie sztandaru lud. w Jaworowskiem

W niedzielę, dnia 23 października br. odbyło się **poświęcenie sztandaru S. L .w Szutowej** (Jaworów). Mimo trwającej od samego rana szarugi i zimna w uroczystości wzięło udział **około 3 tysiące ludności.** Po nabożeństwie odprawionym przez miejscowego proboszcza uformował się pochód z 4 sztandarami, banderią i cyklistami.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Cużvlek z Mościsk. Po zagajeniu zabrał głos delegat sekretariatu S. L. ze Lwowa **Mieczysław Nowaczek.** Następnie przemawiał **Kanak** z Mościsk, poczym zebrani zmuszeni byli przejść z powodu ulewnego deszczu do Domu Ludowego, gdzie przemawiali jeszcze **Rędzia** z Bożejwoli i delegat sekretariatu ze Lwowa **Adolf Kita.**

Manifestacja ludowców wywołała duże wrażenie w powiecie.

ZE ZJAZDU LUDOWCÓW W POWIECIE BUCZACZ.

W dniu 23 bm. odbył się zjazd członków S. L. w miejscowości **Podzameczek.** Zjazd zagaił prezes pow. S. L. **Ziemski,** a następnie referat polityczny wygłosił delegat sekretariatu ze Lwowa **Węg[illegible],** st. U. J. K.

W dyskusji zabrali głos: b. więzień strajkowy **St. Tęcza, Józef Kroczak** z Barysza i prezes pow. **Jan Ziemski.**

Drogi rozstajne

Mowa generała Składkowskiego w Turku była mową nie tyle szefa rządu, ile zwolennika głosowania do Sejmu i Senatu. Uzasadnienie bowiem, dlaczego głosować się powinno, stanowiło główną treść owych siedmiu minut. Tyle czasu bowiem trwała mowa gen. Składkowskiego. Idealna sprawiedliwość nakazywałaby teraz, aby słuchacze mogli posłyszeć siedmiominutową, swobodną mowę tych, którzy należą do niegłosujących do Sejmu i Senatu, a o których mówił generał Składkowski, nazywając absencję bojkotem, że posługują się „bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych".

Stanowisko nasze w tej sprawie dałoby się całkiem inaczej scharakteryzować, a choć nie rozporządzamy drogą, której użył premier, mówiąc do swych wyborców, chcemy po krótce uzasadnić, dlaczego nie jest ono ani w ogóle bronią, ani też „bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych".

Nie potrzebujemy powtarzać wszystkich argumentów, określających stanowisko wielkiej masy obywateli naszej Rzplitej wobec ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych. Wyręczają nas bowiem w pewnej mierze nawet członkowie urzędującego rządu. Generał Składkowski, nawołując do głosowania, mówił wyraźnie o poprawie ordynacji wyborczej, co miałoby być „wielkim krokiem naprzód w kierunku dopuszczenia szerokich mas ludności do życia politycznego Polski, a więc do decydowania o losach naszego państwa".

Nic innego nigdy nie mówili przywódcy wielkich organizacji politycznych, które postanowiły wstrzymać się od udziału w wyborach, odbywających się na podstawie obecnej ordynacji wyborczej. Oznacza to niewątpliwie, że natychmiast po przeprowadzeniu pomyślnych zmian po „dopuszczeniu szerokich mas", ci wszyscy, którzy obecnie udział w wyborach uważają za zbędną i niecelową formalność, w całej pełni zgłoszą się do współudziału w akcji wyborczej i tak zapowiedź premiera rozumieją.

Generał Składkowski wypowiedział się wyraźnie za zmianą ordynacji wyborczej w kierunku przyznania masom udziału w życiu politycznym Polski. Ma to swoje znaczenie dla kierunku obrad w Sejmie. Kwitujemy więc to oświadczenie gen. Składkowskiego, jako oświadczenie pozytywne i odpowiadające nastawieniu politycznemu olbrzymiej większości społeczeństwa, a w szczególności chłopa polskiego.

Gen. Składkowski zachęca do głosowania, wypowiadając szereg uwag o położeniu obecnym naszego państwa, których słuszność nie ulegałaby kwestii, gdyby mówca zechciał uwzględnić całokształt politycznego położenia i poświęcił swą uwagę także tym masom, które nie mają wpływu na życie polityczne Polski właśnie dzięki ordynacji wyborczej. **Ma być ona zmieniona, ale nie jest jeszcze zmieniona.** Stanowisko mas, odsuniętych od udziału w życiu politycznym wyraża się właśnie w tym, że konstatują to wobec całej Rzplitej. W Sejmie i Senacie nie zasiadają. Dopiero nastąpić mająca zmiana ordynacji przyzna im — według słów użytych przez generała Składkowskiego w Turku — udział „w życiu politycznym Polski". A wówczas ich obecne stanowisko ulegnie zasadniczej zmianie.

Nikt z twórców obecnej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu nie taił, że skierowana ona jest przeciw dotychczasowym przywódcom i w ogóle przeciw stronnictwom politycznym naszego kraju. Najstaranniej obmyślano sposoby, mające zapobiec udziałowi dotychczasowej reprezentacji politycznej społeczeństwa w Sejmie i Senacie.

Była to, jak się okazuje, praca syzyfowa, bo zmiana ordynacji wyborczej ma przywrócić w pewnym przynajmniej stopniu szanse normalnej pracy **politycznej także i dla tych, których szerokie koła, społeczeństwa za swych** przywódców politycznych uważają. Lecz jakżeby oni (a mowa jest nie o drobnej jakiejś grupce, lecz o setkach i tysiącach działaczy, najrozmaitszego autoramentu, kwalifikacji i wpływu), mieli dostawać się za milczącą zgodą rządu, tam, skąd miano ich na zawsze usunąć? Czy nie byłaby to sytuacja nienaturalna i dwuznaczna? Bo owych dziesięciu czy dwudziestu posłów, przepuszczonych przez ucho igielne, przedstawiałoby właściwie dynamizm polityczny społeczeństwa, zakorkowany dzięki **niesłusznej** ordynacji wyborczej. Natomiast wszyscy **inni** „normalni" posłowie większości sejmowej, byliby narażeni na podejrzenie, że właściwie znaczą mniej, niż ci wyniesieni wolą szarej masy wyborców.

Jednolitość posłów obecnych ma swoją dobrą stronę. Wiadomo, że przeszli przez eliminację i z niej czerpią swe uprawnienia. Nic gorszego, niż dwa gatunki posłów. Po zmianie ordynacji uleży się już ta sprawa, wejdą ci, których wybiorą wszyscy po zaniechaniu eliminacji. To będzie ten akt „dopuszczenia", o którym mówił premier w Turku.

Ci, którzy nie będą głosować, nie są więc „słabi", lecz przezorni, a przezorność ich płynie z doświadczenia. Byli oni już w sejmach polskich, sejmach wybranych na podstawie prawdziwych wyborów. Dlaczegożby mieli być „zgorzkniali", kiedy premier i wicepremier z powołaniem się na najwyższy autorytet Prezydenta Rzplitej zapowiadają zmianę ordynacji wyborczej? Przeciwnie, napawa to ich otuchą, że — postulaty, wysuwane w imię wspólnego dobra, zostaną jednak spełnione.

A los „zawiedzionych" czekałby ich tylko w tym wypadku, gdyby te zapowiedzi nie zostały spełnione lub spełnione inaczej niż to z obecnych oświadczeń zdaje się wynikać.

(„Zwrot" Nr. 40).



Włoski pułkownik Pezzi osiągnął na specjalnym samolocie stratosferycznym wysokość 17,074 metrów, posługując się skafandrem nurka.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Rozgrywka Węgier z Czechosłowacją o Ruś Podkarpacką jeszcze trwa. Budapeszt zarzuca Pragę notami dyplomatycznymi, grożąc jej coraz ostrzejszymi konsekwencjami, których jednak nie wyciąga. Rząd węgierski znalazł się pod bardzo silnym obstrzałem opinii publicznej i pod przemożnym naciskiem czynników skrajnie nacjonalistycznych, które popychają go do bardziej stanowczego i energiczniejszego postępowania.



EDWARD DALADIER

Praga zaś, pewna siły armii czechosłowackiej, górującej nad węgierską uzbrojeniem, oraz poparcia Rzeszy, zmierza do przewlekania zatargu i do rozstrzygnięcia go w drodze dyplomatycznej, które zapewniłoby jej więcej korzyści.

Rząd czechosłowacki zaproponował, aby rozpatrzeniem całego sporu węgiersko-czeskiego zajął się trybunał arbitrażowy niemiecko-włoski. Węgry, godząc się zasadniczo na arbitraż Włoch i Niemiec, domagają się jednak udziału w tym trybunale Polski, czemu usiłuje zapobiec Praga.

Tymczasem w Rusi Podkarpackiej zaszły poważne zmiany. Rząd premiera Brody'ego upadł. Na jego miejsce powołano rząd Wołoszyna. Nowy rząd karpatoruski nie odzwierciedla w pełni interesów i uczuć ludności Rusi Podkarpackiej, w przyszłych jednak rozgrywkach z Węgrami może stanowić czynnik, utrudniający im grę i akcję na terenie dyplomatycznym.

W tych warunkach sprawa przynależności Rusi Podkarpackiej, stanowiąca przedmiot ostrego konfliktu Węgier z Czechami, nabiera znaczenia ogólnoeuropejskiego.

Zagadnienie środkowo-europejskie stało się początkiem nowej ery w dziedzinie polityki zewnętrznej wielu państw, zmuszając m. inn. i francuskie koła odpowiedzialne do rewizji całego niemal systemu tej polityki, jakiego Paryż trzymał się po wojnie światowej. Chwilowo panuje pod tym względem we Francji pewna dezorientacja. Przejawia się tam na przykład dążenia do pogodzenia się ze stanem rzeczy, wytworzonym obecnie w Europie i do zbliżenia i współpracy z Włochami i Niemcami.

W układzie sił politycznych we Francji zajdą prawdopodobnie zmiany. Byli kombatanci francuscy zaczynają patrzeć z zazdrością na państwa, rządzone autorytatywnie. Inne ugrupowania polityczne i społeczne podzielają ten punkt widzenia. W takiej atmosferze rozpoczął w Marsylii obrady ważny kongres francuskiej partii radykalnej, która nadaje ton zarówno polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej rządu premiera Daladiera. Niewątpliwie po kongresie marsylijskim zajdą zmiany w gabinecie francuskim, który podobno ma przybrać charakter „rządu ocalenia publicznego".

Nowe kłopoty sprawiają Anglii kolonialne zachcianki niemieckie. Jak słychać, W. Brytania byłaby skłonna zaspokoić je i w tym celu rozgląda się za koloniami, z których możnaby było zrobić podarek Rzeszy. Zgodnie z wyznawaną przez siebie zasadą zaspokajania natarczywych żądań Niemiec c u d z y m kosztem, Anglia bierze w rachubę kolonie..., francuskie, portugalskie i belgijskie.

Teatr wojny w Azji rozbrzmiewa nadal szczękiem oręża. Wojska japońskie czynią dalsze postępy. W ręce ich wpadło wielkie miasto chińskie Hankau. Obecnie Japończycy okupują teren chiński, przewyższający dwukrotnie powierzchnię państwa Wschodzącego Słońca. Po straszliwych i krwawych cięgach, jakie dostały Chiny, podobno zaczyna świtać w tym państwie zamiar poddania się Japonii.

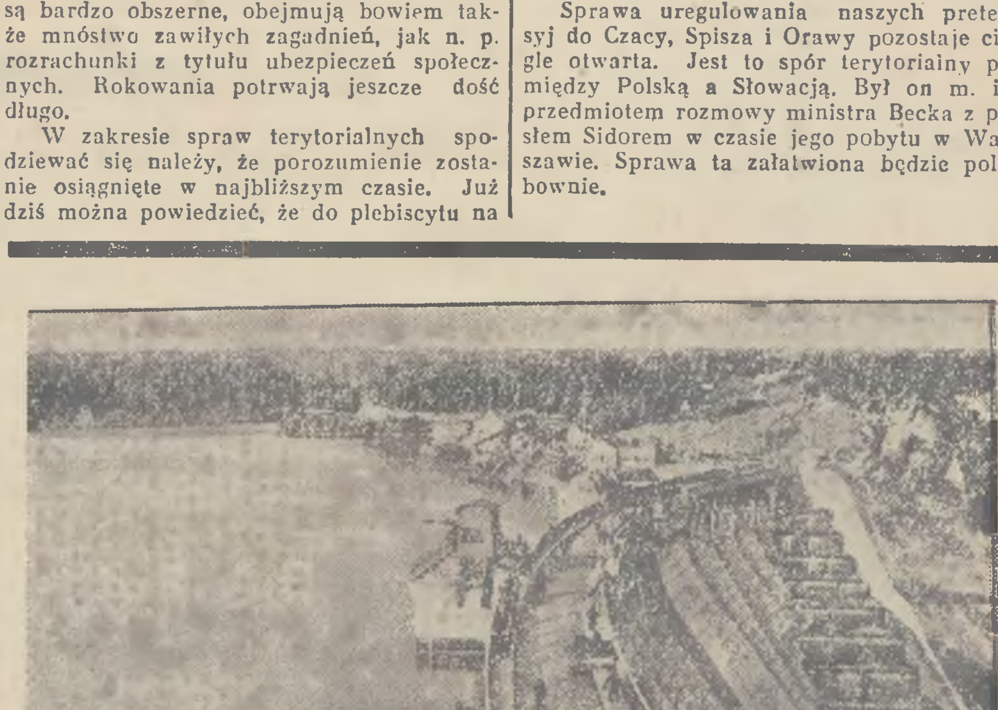
T. Gr.

Plebiscytu nie będzie

Rokowania między Warszawą a Pragą w celu uregulowania zagadnień, jakie wynikły na tle przejęcia Śląska Zaolzańskiego, toczą się w Pradze w atmosferze korzystnej i przy obopólnych chęciach załatwienia ich w najbliższym czasie. Na czele delegacji polskiej stoi radca Lalicki, na czele delegacji czechosłowackiej zaś b. minister oświaty, Kreczmar. Zadania obu delegacyj są bardzo obszerne, obejmują bowiem także mnóstwo zawiłych zagadnień, jak n. p. rozrachunki z tytułu ubezpieczeń społecznych. Rokowania potrwają jeszcze dość długo.

W zakresie spraw terytorialnych spodziewać się należy, że porozumienie zostanie osiągnięte w najbliższym czasie. Już dziś można powiedzieć, że do plebiscytu na terenie Śląska Cieszyńskiego nie dojdzie. Wykreślenie granicy między Polską a Czechosłowacją nastąpi w drodze wzajemnych rozmów. Jak słychać, Polska ma otrzymać niektóre gminy w rejonie Bogumina, które by wzmocniły ten ważny węzeł kolejowy, w zamian zaś za to strona czeska otrzymałaby odpowiednie terytoria z większością czeską.

Sprawa uregulowania naszych pretensyj do Czacy, Spisza i Orawy pozostaje ciągle otwarta. Jest to spór terytorialny pomiędzy Polską a Słowacją. Był on m. in. przedmiotem rozmowy ministra Becka z posłem Sidorem w czasie jego pobytu w Warszawie. Sprawa ta załatwiona będzie polubownie.



Największa, jak dotychczas, zapora wodna w Europie znajduje się w miejscowości Erain w Sudetach. Obecnie przypadła ona Niemcom.

W sprawie nadsyłania informacyj
o wyniku wyborów

Prosimy naszych Czytelników-korespondentów, jak również członków organizacji S. L. by nam zaraz dnia 6-go listopada wysłali dokładne wiadomości o przebiegu wyborów sejmowych z ich obwodów głosowania.

W korespondencji należy podać: 1) Powiat. — 2) Wieś i obwód głosowania. — 3) Ilu było uprawnionych do głosowania. — 4) Ilu głosowało (głosy ważne, nieważne).

Wiadomości należy wysłać jeszcze w dniu 6 listopada — o ile to będzie możliwe. Niezależnie od wiadomości listownych, prosimy Panów Prezesów Zarządów pow. S. L. o krótkie sprawozdania telefoniczne w dniu 6 listopada na Nr. telef. 112-86 — do redakcji „Piasta“ — do godziny 10-tej wieczór.

REDAKCJA.



Generalna klapa Ozonu
w Przeworsku

Obóz Zjednoczenia Narodowego, Okręg lwowski, zapowiedział na niedzielę **30-go października b. r.** wielkie zebranie członków i sympatyków O. Z. N. — jak głosiły afisze rozlepione w tysiącach egzemplarzy — obwodów zachodnich Okręgu lwowskiego.

„Polacy! W tysięcznych szeregach O. Z. N. na rynku przeworskim staną zgodnie obok siebie chłopi, mieszczanie i inteligencja, dając dowód zjednoczenia wszystkich warstw w pracy dla potęgi i wielkości Polski! Niech nikogo z nas nie zabraknie w tym święcie Zjednoczenia Narodu! Wszyscy do Przeworska!

Dojazd do Przeworska z dalszych powiatów nastąpi pociągami popularnymi: 1) z Tarnobrzegu przez Nisko-Leżajsk, 2) ze Stalowej Woli, 3) z Rzeszowa przez Łańcut, 4) z Przemyśla przez Jarosław i 5) z Krosna przez Sanok-Lesko-Dobromil. Prezydium Okręgu Lwowskiego O. Z. N.“.

Tyle afisze. **A jak wyglądała** rzeczywistość? Z powiatów: Rzeszów, Łańcut, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Dobromil, Sanok, Lesko, Krosno, Brzozów, a więc **z 13 powiatów dostarczono najwyżej tysiac** osób przy wielkim nakładzie pracy, pieniędzy i energii, bo **„uczestnicy“ zebrania mieli bilety kolejowe za darmo!** Kto przyjechał? Przeważnie ludzie zależni, bo zajęci na kolei, w zakładach państwowych, wojskowych i t. p. oraz garstka urzędników. Po nabożeństwie odbywała się defilada tych „uczestników“. Za tablicą obwód Przeworsk szło **aż 5 — słownie pięć — czwórek,** w tej ani jeden chłop, z burmistrzem miasta Przeworska adw. dr. Głąbem na czele, co najlepiej świadczy o tym jakim mirem cieszy się kandydat ozonowy Jan Pieniążek, na którego nie będą głosować nawet chłopi z Mokrej Strony, na której mieszka.

Z powiatu Brzozów nie było ani jednego chłopa, a delegatem był i to jedynym dr. Adam Dobrowolski z Brzozowa. Widocznie autobusy kosztują dużo, a połaczenia kolejowego Brzozów z Przeworskiem nie ma, a zanim wybuduje kolej inż. Wawrzkowicz, to rosa oczy wyje.

Tak samo mimo poszukiwań skrupulatnych nie odnaleziono delegatów braci chłopów z powiatów innych.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa temu tysiącowi przywiezionych delegatów **policja przeprowadziła rewizję osobistą i mieszkaniową u skarbnika Zarządu Powiatowego S. L. w Przeworsku ob. Józefa Pawłowskiego** w dniu 28. 10. b. r. **oraz osobistą u prez Wojciecha Ochyry** z Rozborza, oczywista z wynikiem negatywnym, bez zezwolenia Sądu. W dniu 29. 10. b. r. zjawił się policjant w godzinach wieczornych u wiceprezesa Zarządu Powiatowego S. L., **Kojdra Władysława** w Grzęsce, w której chłopi uchwalili sławne rezolucje nowosieleckie i **przedstawił pismo starosty przeworskiego tej treści, iż Kojder bierze odpowiedzialność „za spokojny przebieg zebrania ozonowego w dniu 30. 10. w Przeworsku!“.** P. Kojder oczywista odmówił podpisania przedłożonej mu deklaracji, gdyż S. L. tego zebrania nie urządzało. Na dwa dni przed zebraniem fachowi prowokatorzy rozesłali zawiadomienia do kół S. L. w powiecie przeworskim, że na zjazd przybędą czołowi działacze ludowi, a to prez. Gruszka, kapitan Schram, dyr. Tepper, dr. Jedliński, prez. Burda, adw. Kloc i inn. co było nieprawdą i stąd z kół, których nie udało się zawiadomić o prowokacji, **przybyło około 2 tysiące ludowców,** którzy po wzniesieniu okrzyków

Stronnictwa Ludowego, gdy wywiadowcy zaczęli zatrzymywać manifestantów, opuścili wśród okrzyków „tysięczne zebranie ozonowe“, by nie dopuścić do prowokacji, wykazując w ten sposób karność i dyscyplinę. A przygotowano na wszelki wypadek kilkuset zielonych policjantów, którzy całą noc autami policyjnymi jechali do... Przeworska. Prowokacja się nie udała! Nowosielce były zjednoczeniem Narodu z Armią! Tylko chłopi potrafią drugi raz zrobić Nowosielce! Odpowiedź na opisane zebranie otrzyma p. dr. Wojciechowski i tow. od chłopów w dniu wyborów!

Chłopi stoją twardo przy niezwyciężonych sztandarach Stronnictwa Ludowego!

Kawalerowie żyją
o 15 lat krócej

... niż żonaci — głosi statystyka amerykańska. Szczera prawda! Bo o żonatego dba żona i strzeże go od „błędów“, co tak skracają życie kawalera. Np. nikotyny, alkoholu czy też kofeiny używają żonaci znacznie mniej, niż kawalerowie. Gdy chodzi o kawę, to rozsądna Pani Domu gotuje Kawę Słodową Kneippa z przyprawą Karo-Franck w kostkach, gdyż tylko ta kawa jest wolna od substancji odurzających, a w dodatku jest bardzo smaczna i zdrowa.

Krwawy napad na pocztę pod Lwowem

Ostatnio około **godz. 16,30 do agencji pocztowej w Gajach,** powiat Lwów, przybyli dwaj nieznani osobnicy, pod pozorem, że chcą u urzędującej tam kierowniczki agencji pocztowej **Prośniakowej pozostawić list dla posterunku P. P.,** który mieści się w tym samym budynku, a który był w tej chwili zamknięty, gdyż policjanci **pełnili służbę w terenie.**

Prośniakowa zgodziła się na odebranie listu. W pewnej chwili **napastnicy dobyli rewolwerów i strzelili, kładąc Prośniakową trupem na miejscu.** Wybiegłszy z budynku, napastnicy natknęli się przed domem na **st. posterunkowego Stanka, którego zasypali gradem kul, raniąc go śmiertelnie.** Policjant zmarł o godz. 19. Sprawcy napadu po dokonaniu zbrodni zbiegli. **Tło napadu zapewne rabunkowe.** Władze prowadzą energiczne dochodzenia.

Dola chłopów po rozbiorach Polski
Górale z pod Gorców w dawnej armii austriackiej

Władze austriackie po zaborze Galicji znalazły stan chłopski pod każdym względem stojący daleko w tyle za włościaństwem w krajach czeskich i niemieckich. Zauważono, że chłop nie tylko nieumiejętnie gospodaruje, lecz że także mizernie i smutno wygląda, że żyje krócej niż wieśniak w krajach zachodnich a dla wojska nie przedstawia przydatnego materiału z powodu niskiego wzrostu. [1]) [2]).

Rzrąd nie pozostał obojętnym na położenie ludności wiejskiej w nowo nabytej prowincji, lecz zgodnie z założeniami swej ogólnej polityki, której celem była militarna potęga państwa i pewien kulturalny poziom szerokich mas ludowych, zatroszczył się o ekonomiczne podniesienie kraju, uregulował stosunek wsi do dworów szeregiem ustaw, z których najdonioślejsze dla chłopów, bo ograniczające robociznę pańszczyźnianą do 3 w tygodniu, pochodziła z 1781 roku. Ale nie czekając na wyniki swej pracy reformatorskiej rząd nałożył bezzwłocznie **wysokie podatki i wprowadził przymus dostarczania rekruta i pobierał go obficie,** zmuszony wysyłać coraz nowe armie na pola bitew, gdzie ponosił same klęski w wojnach z rewolucją francuską i z Napoleonem. **Ludność Galicji wynosiła wtedy dwa i pół miliona,** przeciętnie 33 głów na 1 km². [3]).

Chłopi polscy mimo niższej kwalifikacji fizycznej zapełniali pułki austriackie, służyli w nich po kilkanaście lat i dłużej i obficie zraszali krwią pola bitew. Jeżeli dopisek **„bez wieści“,** który w źródłach figuruje przy wielu nazwiskach, uważać będziemy za równoznaczny ze słowem „poległ“, to **straty w zabitych nie były niższe od 50 procent.** Przy powszechnej w owym czasie nieumiejętności pisania żaden żołnierz pochodzenia wiejskiego nie przekazał nam wiadomości o perypetiach służby wojskowej pod chorągwiami austriackimi; **tylko ubocznie z rozporządzeń ostatniej woli, z aktów spadkowych itp. dokumentów dowiadujemy się coś niecoś o losach rekrutów, dezerterów, urlopników i weteranów.** Te wiadomości przechowane w aktach spraw gromadzkich niektórych dworów rzucają nieco światła na tę ważną dziedzinę życia ludowego. —

Terytorium, z którego pochodzą źródła **zużytkowane w niniejszej pracy, stanowiło** na podstawie zarządzenia z r. 1782 t. zw. Aushilfs-Werbebezirk 20. pułku, który się właściwie uzupełniał z okręgu Opawy i tam miał swoją kwaterę sztabową. W 1817 r. przy nowym podziale na becyrki werbunkowe (Galicja otrzymała ich 11) został **okręg sądecki ze 188.000** mieszkańców i część bocheńskiego ze 127.000 mieszkańców wcielony do 10, becyrku i **przydzielony 20 p. p.** Pułk przymaszerował w czerwcu 1818 r. do N. Sącza, aby tu stale pozostać. Także pułki ułańskie nr. 2 i nr. 3 miały odtąd w tym becyrku się uzupełniać [4]).

Ewidencję młodzieży w wieku poborowym prowadziły **dominia** i one też dostarczały kandydatów na rekrutów w terminach przez władze wojskowe oznaczonych [5]). Trzeba dodać, że okręg werbunkowy rozpadał się na tyle pomniejszych „becyrków kompanijnych“, ile kompanij liczył pułk. Komendant kompanii, mając w rękach spis ludności, udawał się do swego becyrku i przeprowadzał rekrutację [6]). **Gdy taki oficer przybył do wsi, pierwszą rzeczą poborowego było zemknąć i ukryć się w lesie lub innym niedostępnym miejscu.** Komisje poborowe wyłapywały tych zbiegów, tak że pamięć o sposobie ówczesnej rekrutacji przechowała się u ludu jako **o chwytaniu chłopów po wsi** [7]). Zbiegostwo przed poborem było zjawiskiem powszechnym, co zmusiło hr. Brigido do wydania okólnika z dnia 10 maja 1788 **grożącego odebraniem prawa do posiadania gospodarstwa uchylającym się od wzięcia do wojska** [8]). Atoli obawa przed długoletnią (a właściwie dożywotnią) służbą w szeregach, strach przed okrutną dyscypliną austriacką i przed tym wszystkim, co przyszłość w sobie kryła, był często silniejszy niż chęć posiadania i sprawiał, że niektórzy poborowi całymi latami ukrywali się w obrębie swego cyrkułu, a inni emigrowali za Wisłę. Józef Brzezula z Dobrej uchylał się przez 18 lat od branki, wałęsał się i **„na życie włóczęgów się poświęcił“,** za co go ojciec w testamencie z 1835 r. wydziedziczył [9]). Ten sam los spotkał Jakuba Fijasa z Łętowego. Ojciec wydziedziczył go, jak mówi testament z 1803 r., „dla zniszczenia przezeń znacznego majątku“. Atoli zwierzchność gruntowa w Porębie Wielkiej okazała się sprawiedliwszą i przyznała Jakubowi prawo do spadku stwierdziwszy, **„że Jakub ukrywając się przed rekrutacją musiał się uchylać od roboty“.** Nie było to więc lekkomyślne przetrwonienie ojcowskiego mienia. Ostatecznie wzięty do wojska odbył służbę, do wsi wrócił i po śmierci najstarszego brata gospodarstwo objął [10]). Inni woleli opuścić zupełnie rodzinne strony i zbiegali za Wisłę, jak np. dwaj Kozubowie z Kasiny W.: Jakub około roku 1800, Jan około roku 1831 [11]). Za Wisłę uciekł również Józef Pajdzik z Łętowego, żonaty, dezerter. Żona jego Regina, pospieszyła za nim w 1819 r., porzuciwszy dom, dwoje małych dzieci i czwarciznę zarębku zasianą i obsadzoną [12]) Dworom przysługiwało prawo reklamowania rekruta na podstawie patentu z dnia 4 maja 1802 r. Aczkolwiek urzędy cyrkularne kontrolowały czynności dominiów w związku z rekrutacją zostające, to jednak zdarzały się liczne i ciężkie nadużycia, które — jak mówi W. Tokarz — często bardzo tragicznie się kończyły. Rzecz naturalna, że zamożny chłop wykupywał syna łapów-

ŹRÓDŁO

siły i prężności narodowej

Prezes Centralnego Komitetu Oszczędnościowego dr. Gruber wygłosił w sobotę przez radio następujące przemówienie:

Każdego roku obchodzimy w Polsce „Dzień Oszczędności“, podobnie jak to czynią wszystkie cywilizowane narody. Pomimo że oszczędność nie ma na pozór tej siły atrakcyjnej, jaką mają inne tak liczne obchody — pełne barwy, wesela i sentymentu, dzień ten zdobywa coraz większe zrozumienie i popularność. Prawda, że przypominamy tu nakazy nie zawsze pociągającej rzeczywistości, gdyż zawiera ona jakgdyby czynnik abstynencji i odmowy, gdyż za naczelną cnotę uważa oddalenie przyjemności teraźniejszej na rzecz potrzeby przyszłej, a tak często niezawodnej.

Są to jednak pozory, gdy bowiem potrzeba nadchodzi, wówczas hasło oszczędności, nabierając barwy, będzie zrozumiałe i zbawienne, gdyśmy o nim wcześniej pomyśleli. Myśl o przyszłości nie jest już wówczas frazesem; plon jej to gotowa pomoc w uchyleniu troski i braków. Jednostka odczuwa ten zbawienny stan rzeczy bezpośrednio, gdy zaś chodzi o życie Państwa i narodu, odczucie to potęguje się znacznie silniej. Oszczędność, jako działanie zbiorowe, obrazuje wówczas podstawową zaletę narodu i daje mu zdolność nieprzerwanego rozwoju, bez względu na sytuacje i wydarzenia.

W tym znaczeniu Dzień Oszczędności stawia wszystkich obywateli przed obowiązkiem obrachunku z całorocznej pracy nad pomnażaniem tych sił gospodarczych, z drugiej zaś strony- przypominając, że mamy przed sobą dzień jutrzejszy, pozwala narodowi przygotowywać się zawczasu na niepewności losu — i niepewności te łagodzić i uchylać.

TĘŻEJE SIŁA GOSPODARCZA.

Gdy zestawiamy za ostatnie lata bilans wysiłków, dokonanych przez Polskę, widzimy, jak konsekwentnie Naród i Państwo idzie naprzód. Z każdym rokiem zespalają się te wysiłki coraz mocniej, coraz bardziej podnosi się zaradność, coraz silniej tężeje siła gospodarcza. Widzimy na przykładach, że tym silniejszym staje się Państwo i samodzielniejszym w swych poczynaniach, im więcej ma myślących i pracujących obywateli — i dlatego podnosimy wiarę i ufność w powodzenie podjętych prac — wzmacniamy naszą zdolność do dalszych osiągnięć i idziemy po drodze najlepsze go rozwoju.

Ten stan rzeczy trzeba mieć na uwadze, gdy się przygotowuje dalsze roboty w dziedzinie budowy polskiego majątku narodowego i podnoszenia polskiej gospodarki. Patrzmy na rzeczywistość nie tylko siłą naszego optymizmu, lecz pozwólmy, aby „mędrca szkiełko i oko“ przeciwstawiło ją długowiecznej niemocy, która tak często paraliżowała najpiękniejsze i najpotrzebniejsze plany. I cóż z tego porównania wypadnie? Pokaże się, że gospodarka polska, która dawniej złym świeciła przykładem, która stawała się przysłowiową, dziś, po latach doświadczeń, może niejednym posłużyć na wzór. Pracując nad nową i zasobną Polską, odzyskujemy w naszych poczynaniach siłę i prężność. Idziemy samodzielnie, założenia programowe polskiej gospodarki nie pochodzą już od impulsów zagranicznych, nie działają w orbitach zewnętrznych, lecz kierują się jedynie i niezmiennie zasadą obrony interesów polskich i budową kapitałów wyłącznie polskich. Rozumiejąc konieczność współżycia z innymi narodami, tworzymy pole dla polskiego rynku przemysłowego, handlowego i górującego nad tym wszystkim — polskiego rynku pracy — by na zasadzie równi z równymi kontynuować współpracę z rynkami zagranicznymi.

PŁOCHLIWOŚĆ WZMACNIANĄ PLOTKĄ, NA KTÓREJ ŻEROWAŁA SPEKULACJA.

Bywały jednak sytuacje, w których widzieliśmy nieuzasadnioną płochliwość, i to płochliwość wzmacnianą plotką, na której żerowała spekulacja. Ostatni nacisk na instytucje oszczędnościowe był tego widocznym dowodem. Choć niejednokrotnie instytucje te miały już podobne okazje, musiały one ponownie zdawać egzamin ze swej sprawności i ostrożności w gospodarowaniu powierzonymi im kapitałami i jeszcze raz wykazały, że są finansowo silne i odpowiedzialne. Racja jest zawsze po stronie tych, którzy ufają w siłę i powagę urządzeń w Państwie i zachowują postawę pełną godności i spokoju.

OSZCZĘDNOŚĆ TO ROZUMNE WYDATKOWANIE.

Zdając sobie sprawę z konieczności wpajania w umysły obywateli poczucia „dnia jutrzejszego“, wszystkie cywilizowane narody przyjęły jako naczelne hasło, iż należy dążyć do spokoju i wzajemnego zaufania i że na tym gruncie budować należy rynek pracy i kapitałów. Nie tylko u nas, lecz wszędzie utrwala się przekonanie, że nie eksperymenty i nie cuda, lecz prosta, niewątpliwa i odwieczna prawda — zaradność i przezorność — zdolną jest do zabezpieczenia przyszłości Państwa i Narodu. Gdy mówimy o oszczędności, to oczywiście rozumiemy, że to nie to samo, co nadmierna wstrzemięźliwość i odmawianie sobie niezbędnych potrzeb. Przeciwnie, oszczędność, to rozumne wydatkowanie, to mądrość życiowa, oceniająca zdarzenia nie z punktu widzenia chwili bieżącej, lecz pomna, że każdy dzień, każda godzina może nas postawić w sytuacji trudnej, że po dniach radości mogą nastąpić dni potrzeby. Każda inna metoda, zaniedbująca tej prostej prawdy, musi zawieść. Ten zwycięży, kto sam sobie będzie radzić. Każdy o własnych siłach budować musi swoje gospodarstwo. Tak się ma rzecz z jednostkami, tak również ma się rzecz z narodami. Na to, aże by się uniezależnić, muszą same myśleć o sobie, same stworzyć swoją siłę gospodarczą i kapitał.

ZAUFANIE DO INSTYTUCYJ OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Z tych założeń wychodząc, instytucje oszczędnościowe są propagatorkami wiary w jutro, krzewicielkami zaufania. Mają one pełną świadomość swej odpowiedzialności. Nawołując do przezorności, same kierują się tą zasadą i rozumieją dobrze, że poza czynnikiem bezpośredniej natury — oszczędnością — istnieje czynnik inny równie ważny: wzajemne zaufanie. Oba one są z sobą ściśle związane, jeden bez drugiego byłby bez znaczenia. Podkreślając więc, że celem każdego obywatela jest posiadanie kapitału osiągniętego z własnej pracy, musimy również wskazać, jak nieodzowną rzeczą jest zaufanie do instytucyj oszczędnościowych, które są instrumentem zbiorczym tych kapitałów. Budowa wielkiej i gospodarczo potężnej Polski musi być konsekwentnie prowadzona, pozwólmy więc, aby oszczędności najszerszych warstw społeczeństwa w spokoju spełniały tę twórczą rolę, do której są przeznaczone. Pamiętajmy, że w miarę ich wzrostu wzrastać będzie moralny i gospodarczy autorytet Polski, zarówno na wewnątrz jak i wobec zagranicy. Drobne, w masowy ruch ujęte, kapitały, wprzęgnięte w ramy produktywnej pracy, oto gwarancja dobrze zagospodarowanej Polski. Samo oszczędzanie, bez nadania nagromadzonym kapitałom odpowiedniego kierunku, byłoby bezcelowe i bezpłodne. Instytucje oszczędnościowe, gromadząc wielkie kapitały, dają im ujście w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Państwa. Zasilając zaś rynek pracy, pozwalają, aby program walki z bezrobociem nie był już zagadnieniem doraźnego zatrudniania szerokich rzesz pracowników, lecz pozwolił na wytworzenie warunków, w których ludność mogłaby na stałe pracę uzyskiwać, mogła zarabiać, spożywać i oszczędzać. Ten trwały wysiłek zbiorowej woli całego narodu, którego instrumentem są instytucje oszczędnościowe, jest właśnie fundamentem rozwoju gospodarczego kraju i jego dobrobytu.

ZRÓWNOWAŻONY BUDŻET PAŃSTWA UTRWALA GOSPODARKĘ NA SOLIDNYCH PODSTAWACH.

Wiele przeszliśmy w ubiegłych latach, wiele nauczyliśmy się i wiele się jeszcze nauczymy. Ale ten nie błądzi, kto się uczy. Jeszcze przed kilku laty liczyliśmy wiele na tę kurę, znoszącą rzekomo złote jajka, którą nazywaliśmy kapitałem zagranicznym, lecz wiemy już dziś, że ta kura uciekała tyle razy, ile razy Państwo znalazło się w trudnościach, a uciekała nieraz z głośnym gdakaniem. Trzeba było więc zabrać się do własnej hodowli, stworzyć własny rynek finansowy na gruncie obowiązujących przepisów dewizowych. Polskie instytucje finansowe i wiele przedsiębiorstw spłaciło swoje zobowiązania zagraniczne i dziś opierają się one niemal wyłącznie na kapitałach krajowych. Instytucja emisyjna powiększyła znacznie swe zasoby kruszcowe, a zrównoważony budżet Państwa utrwala gospodarkę na solidnych podstawach.

Ten stan rzeczy uprawnia nas całkowicie do tego, abyśmy byli optymistami, abyśmy czuli wyraźnie wartość sił polskich, abyśmy ufali celowości organizacyj polskich, polskim instytucjom finansowym i byli pewni, że nie pesymizm, nie zgorzkniała analiza, ale poczucie siły własnej, to podstawowy warunek zaufania i wiary w jutro.

Okoliczności, w których obchodzimy tegoroczny Dzień Oszczędności, są niezwykłe. Dają one nowe perspektywy narodowemu, kulturalnemu i gospodarczemu życiu Polski. Wróciły do Polski prastare jej ziemie, obfitujące w bogactwa naturalne i przemysłowe. Powrócił do swego kraju lud pracowity, pilny i ofiarny; po latach niezłomnego hartu polskiej ludności na Śląsku złączyły się ziemie polskie w jedną nierozerwalną wieczystą całość.

Ale jest jeszcze jedna potężna Polska. Jest to Polska żyjąca w sercach milionów naszych rodaków, rozsianych na całym świecie. Pracą i oszczędnością emigracja polska podnosi swój poziom gospodarczy i powiększa polski stan posiadania w krajach europejskich i zamorskich.

Przesyłamy im pozdrowienia i chcemy ich zapewnić, że myślą jesteśmy przy nich.

NIE POSZŁO NA MARNE DOŚWIADCZENIE OSTATNICH DWUDZIESTU LAT.

Polska dała światu dowód solidarnego i konsekwentnego działania; nie poszło na marne doświadczenie ostatnich dwudziestu lat. Liczymy i liczyć będziemy nadal na siebie samych, przyszłość naszą budować będziemy tylko własną pracą i wysiłkiem. Wiemy, że bogactwa naszej ziemi, choćby najobfitsze i najcenniejsze, nie rozwiną się same z siebie i dlatego będziemy je ożywiać pracą i organizacją, będziemy je podnosić wartościami etycznymi i gospodarczymi obywateli. Nie chcemy wymyślać nic nowego, przyjmujemy starą niezłomną prawdę, że energia, wytrzymałość i zaradność to są prawdy najprostsze ale najgłębsze.

Nie mają zamiaru głosować na Putka

Zjazd Powiatowy w Wadowicach

Mimo nieprzewidzianych przeszkód, odbył się w niedzielę, 23 października, **Powiatowy Zjazd członków S. L. w Wadowicach.** Pogoda wydarzyła się fatalna, **sali „Sokola“, zamówionej na zjazd, odmówiono w ostatniej chwili,** z przyczyn na poczekaniu wymyślonych, a na dobitek tego, policja aresztowała w dzień przed zjazdem **sekretarza powiatowego, p. Garlacza,** który prowadzi i kieruje pracą w powiecie. Wszystko składało się na to, by zjazdu nie było. A jednak, jak nie dali się wywieźć w pole przez szereg lat agitacji i nie odstąpili od stronnictwa, tak też i dziś nie dadzą się byle czym zastraszyć ludowcy w powiecie wadowickim.

Przybyło na zjazd **około 150 członków Stronnictwa.** Po kilku godzinach oczekiwania na ulicy, po wynajęciu sali w Czytelni Mieszczańskiej, otwarł zjazd **prezes pow. Franciszek Kuś,** udzielając następnie głosu przybyłemu na zjazd **p. mgr. Mierzwie,**

Uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju“ zakończono zjazd.

Uczestnik.

Kredyty na kupno koni — reproduktorów

Doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarki rolnej posiada **racjonalna hodowla koni.** W równym stopniu hodowlą koni zainteresowana jest **armia,** aby mieć zawsze odpowiedni dla swoich celów i **ujednolicony typ konia.** To też potrzeby te znalazły swój wyraz w zakładaniu stadnin oraz przeprowadzaniu selekcji odnośnie koni-reproduktorów. Inicjatywę w tym kierunku rozwijają Związek hodowców koni oraz Izby Rolnicze.

Popierając wysiłki rolników, dążących do produkowania koni o celach dodatnich, **Państwowy Bank Rolny uruchomił dogodne niskoprocentowe (4 proc. w stosunku rocznym) kredyty na kupno ogierów.** Pożyczki na ten cel, rozprowadzane za pośrednictwem Izb Rolniczych, udzielane są **na przeciąg dwóch lat,** przy czym przewidziane są co roku dwa terminy płatności rat, tj. na wiosnę w maju i jesienią w listopadzie.

Biorąc pod uwagę korzyści, jakie łączą się z posiadaniem odpowiedniej jakości pogłowia końskiego, **rolnicy powinni wykorzystać w całej pełni przyznane im możliwości kredytowe.**

---

kę, a władza dominialna zapełniała jego miejsce innym, który takimi środkami nie rozporządzał a więc najczęściej komornikiem lub zagrodnikiem lub też takim, którego się z pewnych przyczyn chciała ze wsi pozbyć. Za przykład mogą posłużyć Szymon i Mateusz Węglarze z Mszany Górnej, dziedzice całego zarębku [13]), a więc chłopi niebiedni. Dekret spadkowy z dnia 12 kwietnia 1799 r. mówi o nich, że **„nieprzemknionym podstępem i zdradą do służby wojskowej wzięci zostali** [14]).

Ustawodawstwo austriackie dopuszczało w interesie gospodarczym państwa odbywanie powinności służbowej przez zastępstwo. Rekrut po złożeniu pewnej kwoty pieniężnej mógł być z wojska zwolnionym. Toteż często czytamy w źródłach wzmianki o legalnym wykupywaniu synów albo braci ze służby wojskowej. Tak np. Jakub Szlaga z Kasiny W. wymienia w testamencie z 1815 r. kwotę 50 reńskich, której użył na wykupienie z wojska młodszego brata [15]). W praktyce odbywało się to tak, że starający się o zwolnienie składał w komendzie becyrku werbunkowego żądaną kwotę, a władza sama się o zastępcę starała. Że to jednak była droga śliska, na której łatwo było pieniądze stracić a nic nie uzyskać, dowodzi tego żałosna historia Antoniego Stróżaka z Poręby W., którą on sam przy świadkach opowiedział i zapisać kazał. Przytaczam ją w całości.

Ja Antoni Stróżak biorę dwieście reńskich dobrymi pieniądzmi chcąc się wykupić w sandeckim cyrkule od stanu wojskowego, tak ja niewiedziałem gdzie się starać, znalazłem opickuna takiego co on wiedział co z mymi pieniądzmi zrobić — moje pieniądze utrzymywał a potem mnie pojął do oberlajtmana, skoro oberlajtman nakakał żeby mi głowę ostrzyc i oddali mnie na ratusz. Tak on swojego sługę przysłał, mówił mi tak: Żebyś był do mnie się stawił, to byś był tyle nie stracił i sta reńskich abyś był absit dostał. Ze sandeckiego cyrkulu bylimy do bocheńskiego transportowani i **tam odebrałem karę 50 kijów** niewinnie, potem dali nas na kwaterę do wsi zwanej Kolanów, żona moja do mnie przyszła, płakała, lamentowała, żem pieniądze stracił i karem wziął, nic nie zrobił, anim wolny nie został. Potem ja uprazam przez żonę swoją Szymona Bolisęgę, sołtysa z tej samej wsi a który mi dał na nowo ryńskich 100 na swój grunt, który mam po swoim własnym ojcu. Gdy się nie wrócę, to zawsze wiecznością jego ten grunt będzie czwarcizną zarębku Pudłowskiego. W Kolanowie odebrałem te pieniądze. Świadkiem jest kapral Bielski rodem z Bielska, drugi świadek Michał Stróżak z Poręby W. Nie umiejąc pisać kładą znak Krzyża Św. Trzeci świadek Józef Stróżak z Poręby W. kładzie znak Krzyża Św. Marcin Majewski x x x rodem z Bochni. — Co się tyczy 200 reńskich, które wziąłem do rąk swoich przez świadka żadnego, ale jurament składam, żem wziął od pomienionego Szymona Rakoczego i nie może nikt jemu przeczyć, co wola moja jest. Działo się w Kolanowie 20 marca 1815 r. Antoni Stróżak, właściciel tego gruntu, który spuszcza Szymonowi Rakoczemu w Wielkiej Porębie. — Ja, który podpisałem, podpisuję imię moje Kasper Brzoskiewicz [16]).

Patent z dnia 4 maja 1802 r. wprowadził doniosłą zmianę w armii. Do tego czasu służba wojskowa była dożywotnia. Rekrut wzięty do szeregów nie opuszczał ich chyba tylko jako niezdolny do służby lub jako — dezerter. Teraz została wprowadzona t. zw. konskrypcja, t. j. służba wojskowa na określony szereg lat, a mianowicie: w piechocie na 10, w kawalerii na 12, w artylerii na 14 lat. Wiek poborowy rozciągał się od 17-go do 40-go roku życia [17]). Atoli w celach oszczędnościowych po jednym roku służby w szeregach urlopowano pewną ilość żołnierzy na czas nieoznaczony, którzy pozostawali w domu „aż do zawołania“. W źródłach naszych częste są wzmianki o takich „urlaupnikach“ [18]).

Dr. Sebastian Flizak.

[1]) W. Tokarz, Galicja w początkach ery józefińskiej. — Kraków 1909.

[2]) Talko Hryncewicz określa przeciętny wzrost ludu nad górną Rabą, o którym w niniejszym artykule jest mowa, u mężczyzn na 165 cm., u kobiet na 151,3 cm. (w pracy p. t. Górale polscy jako grupa antropologiczna. — Lwów 1916).

[3]) Fr. Bujak. Rozwój gospodarczy Galicji (1772—1914). — Lwów 1917.

[4]) Gustav v. Treuenfest, Geschichte des k. k. Infanterie-Regiments Nr. 20. — Wien 1878.

[5]) W. Tokarz, o. c.

[6]) Gustav v. Treuenfest, o. c.

[7]) Z tego powodu pobór w gwarze podhalskiej nazywa się łapacką. (Br. Dębowski, Słownik gwary podhalskiej, Sprawozd. kom. jęz. Ak. Um. w Krakowie t. V. 1894.

[8]) Edicta et mandata czyli Zbiór Pillera, Leopoli od 1772 r.

[9]) Księga gruntowa państwa Dobra. Rękopis.

[10]) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

[11]) Sprawy gromadzkie państwa Kasina W. — Rękopis.

[12]) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

[13]) Obszar gruntu liczący około 50 morgów.

[14]) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

[15]) Sprawy gromadzkie państwa Kasina W. — Rękopis.

[16]) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W., tom 15, str. 249. — Rękopis. Zarębek, a właściwie półrole Pudłowskie, leży nie w Porębie W. lecz w Podobinie. Lud jednak określał wobec obcych miejsce swego pochodzenia, nazwą całego dominium i do dziś dnia trzyma się tego zwyczaju. — Półrole Pudłowskie wynosiło około 24 morgów, czwarcizna więc 6 morgów. Dług, który ten chłop zaciągnął na wykupienie się z wojska, był znacznym obciążeniem gruntu.

[17]) Edicta et mandata.

[18]) W styczniu 1802 r. zostało urlopowanych 3.000 żołnierzy z 20 p. (Gustav v. Treuenfest o. c.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znowu katastrofa kolejowa

Panika wśród pasażerów, na szczęście mało ofiar

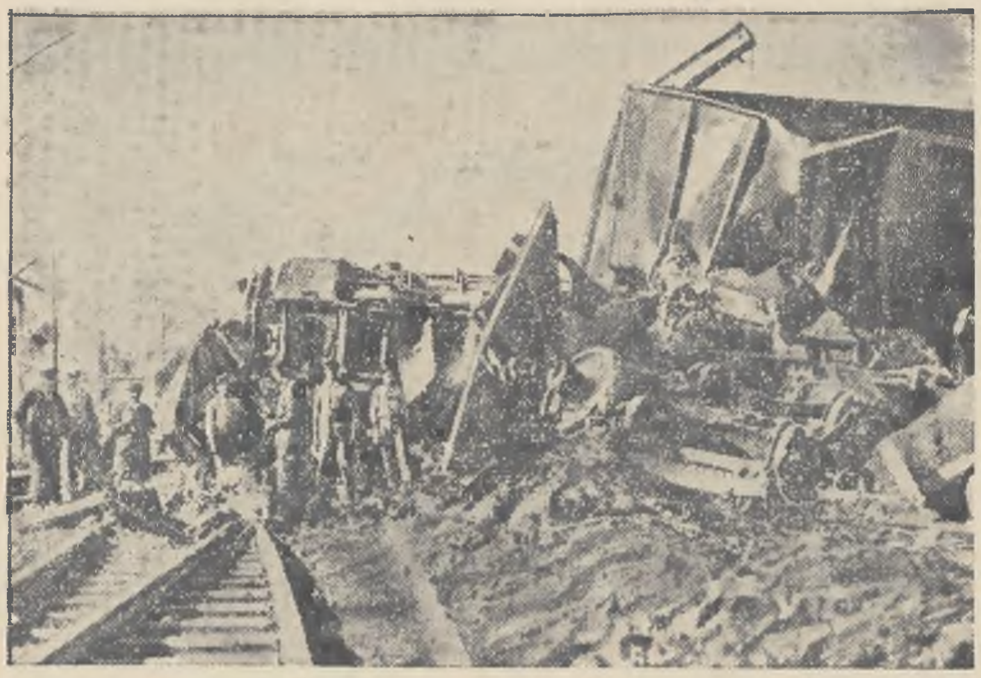
W ubiegły czwartek na stacji kolejowej w Kłaju, nastąpiła katastrofa kolejowa.

Wiadomość o katastrofie kolejowej pod Kłajem wywołała w Krakowie wielkie zaniepokojenie, gdyż sądzono, że uległ jej bukareszteński pociąg pospieszny i, że rozmiary jej są bardzo duże. Na szczęście katastrofa nie była wielka. Uległ jej pociąg przyspieszony z Krakowa, który wpadł na pociąg towarowy w czasie przetaczania go.

Podobno dyżurny ruchu na stacji w Kłaju zabronił przetaczania pociągu towarowego, wiedząc, że ma przechodzić pociąg lwowski. Mimo to przetaczano wagony. Wskutek zderzenia uległa zniszczeniu lokomotywa pociągu pospiesznego oraz wóz pocztowy, idący za lokomotywą, a wagon sypialny wyskoczył z szyn. Uszkodzeniu uległ także szereg wagonów kolejowych.

Wśród pasażerów pociągu osobowego powstała panika. Przerażeni ludzie wyskakiwali z krzykiem przez okna. Na szczęście rannych jest niewielu. Niebezpieczne rany odniosło trzech pracowników pocztowych, którzy jechali wagonem pocztowym. Poważnie ranny jest również pracownik Polskiego Radia, Ignacy Stokłowski, który jechał do pracy.

Lżej kontuzjonowanych opatrzył lekarz, po czym udali się oni w dalszą drogę. Ciężej rannych odwieziono do szpitala w Krakowie. Niektórzy pasażerowie doznali wstrząsu nerwowego. Zaraz po katastrofie wyjechał do Kłaja pociąg ratunkowy. Nadto na miejsce wypadku wyjechały komisje dla przeprowadzenia śledztwa. Wobec zatarasowania torów, ruch odbywał się z przesiadaniem.



Koło Metzu zdarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie dwa pociągi towarowe najechały na siebie. Na zdjęciu widzimy moment z akcji ratunkowej.



To jest dopiero zdobycz rybacka!

Burza na Czarnym Morzu i jej skutki

W czasie ostatniej burzy na Czarnym Morzu musiał wodować przymusowo w odległości 70 km. od Konstancy wodnopłatowiec z Galaczu. Pilotowi pospieszyła na pomoc łódź z 6-ciu rybakami. Jednakże na skutek burzy łódź została wywrócona, przy czym **cała załoga zatonęła, zaś znajdujący się w wodnopłatowcu pilot zmarł**, zanim nadeszła pomoc z innej strony. Okręt pasażerski „Avram Jancu", idący z Galaczu do Braiły został wyrzucony na brzeg, gdzie zderzył się z parowcem „Principele Mircea". Obydwa statki zostały silnie uszkodzone. Holownik „Julietta" **zatonął z całą obsadą w liczbie 6 osób.**

Parcelują między Ukraińców

W każdym numerze „Zespołu" tygodnika warszawskiego, znajdujemy szereg przykładów „patriotyzmu" ziemiańskiego, w postaci danych, dotyczących prywatnej parcelacji majątków na ziemiach południowo-wschodnich. Przykłady te podajemy: właściciel majątku **Mokszany Wielkie**, pow. Mościska, rozparcelował 350 hektarów ziemi między 200 Ukraińców. Właściciele majątku **Mieczyszczów**, pow. brzeżański, sprzedali parcele 89 kolonistom ukraińskim z Wołynia, 172 Ukraińcom miejscowym (737 hektarów), oraz 56 miejscowym Polakom (61 hektarów). Właścicielka klucza **Żurawno** sprzedała 294 hektary 100 Ukraińcom i 43 Polakom. Właściciele majątków **Lubsza, Mełna i Wyspa**, pow. rohatyński, sprzedali 142 hektary 75 Ukraińcom, 8 Żydom i 10 Polakom. 10 jednak Polaków nabyło 14,5 hektara, a 8 Żydów 50 hektarów. Właściciele majątku **Krymidów**, pow. stanisławowski, sprzedali 352 hektary ziemi 196 Ukraińcom, 4 Żydom i 70 Polakom. Właścicielka majątku **Czeremchów**, pow. kołomyjski, sprzedała 66.3 hektara ziemi 76 Ukraińcom i 7 Polakom. Właściciel majątku Borszczów, pow. kopyczyniecki, sprzedał większą część działek z parcelacji w ręce ukraińskie. Właścicielka znów majątku **Strzałki**, pow. bobrecki, przeprowadzając parcelację w latach 1931—1932, sprzedała ziemię wyłącznie Ukraińcom.

Przedłużająca się wprost w nieskończoność lista ziemian, sprzedających ziemię polską w ręce obce, nie raz wrogie, **świadczy bardzo smutnie o wyrobieniu narodowym i społecznym wielu jednostek** ze sfer ziemiańskich.

Popierajcie Pisma Ludowe

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

33)

Istotnie Emma czekała na nich opodal szczytu. Wyciągnęła się w cieniu z plecakiem pod głową, mając na oczach dość licznie uczęszczaną przez turystów drogę.

Na widok podchodzącego samotnie Pror[oka] zerwała się szybko. Spodziewała się może pytań co do swego nagłego zniknięcia, a tymczasem nie padło ani słowo. Chwyciły ją męskie rami[on]a i na zdumione usta spadły wargi w mocnym i wcale gorącym pocałun[k]u.

W pierwszej chwili zamroczyło ją nieco, lecz zaraz wyrwała się, czerwona.

— A Olga? — rzuciła mu w oczy.

— Olga wie, że pani jest kochana. To samo zrobiłbym przy niej.

Nie broniła się, bo nie miała sił się bronić, gdy ją Prorok zaczął całować na nowo. . Jakaś słodka niemoc ogarnęła ją całą. Musiał ją posadzić na trawie, przy plecaku, przerażony, że posunął się zbyt daleko i przekroczył instrukcje Olgi.

Prorokowi zrobiło się serdecznie głupio. Słów mu zabrakło i nie wiedząc, jak wybrnąć, czekał odsieczy Olgi. [J]ak zbawienia.

Olga nadeszła dopiero za chwilę. Spojrzała na nich, jak na dzieci, struchlała z powodu własnej psoty.

— A cóż wy tu robicie? — zawołała z udanym zdziwieniem. — Macie miny, jak po pierwszym miłosnym wyznaniu.

Emma nie umiała wykręcać się ani tłumaczyć. Buchnęła twarzą w trawę i stamtąd się dobył jej głos:

— Ja tobie, Olga, nic mogę spojrzeć w oczy...

— Aż tak? — usiadła przy niej Olga i zaczęła gładzić jej włosy. — Przyznaj się: pocałował cię?

— Pan Marian nic nie winien, bo to ja... się dałam, ja... się nic nie broniłam... ja...

— Ja cię teraz pocałuję, Emmo! — dźwignęła ją Olga. — Za to właśnie, żeś się nie broniła. My cię przecież kochamy oboje. Mój Ryś na rękach powinien cię nosić. Głowa do góry! Pocałujcie się przy mnie jeszcze raz, na zgodę!

Istotnie zgoda i dobre humory wróciły. W chwilę po tym stali już na szczycie urwiska i jakby z lotu ptaka spoglądali na leżącą u ich stóp Genewę. Dachy domów zdawały się wynurzać z pośród zieleni drzew, jak grzyby z leśnego mchu. Rodan gdzieś zginął wśród gmachów, ale zatoka Lemanu jakby oprawiona w miasto, powiewała dymami krążących po jeziorze parowców. Tafla jego była gładka, jak lustro i zielona, jak łąka na wiosnę. Wzrok ślizgał się po jego powierzchni, wędrował jego brzegami przez Nyon do Lozanny i dalej, aż gubił się gdzieś w ciemniejącej mgle oddalenia. Leman przerywać się zdawał i gasnąć na linii horyzontu, kryjąc swój wschodni kraniec.

— Pojedziemy tam jutro! — zapowiedziała Emma.

Olga sięgnęła po kredki i zaczęła szkicować.

Prorok usiadł tuż za jej plecami, podjął z Emmą swobodną rozmowę po niemiecku.

— — — — — — — — — — — — —

Pobyt Proroków w Genewie przeciągnął się do tygodnia i został przerwany niespodziewanym zasłabnięciem Olgi.

Na ostatni dzień odłożyli zapowiedzianą przez Emmę wycieczkę po Lemanie. Czuli się znakomicie i tylko dla przyśpieszenia powrotu postanowili jedną turę odbyć pociągiem. Tor biegł samym brzegiem jeziora, które z różnych stron przesuwało się przed ich oczyma. Raz po raz mijali parowce, które syreną zapraszały podróżnych na pokład. Na każdej stacji można było z pociągu przesiąść się na statek, za tym samym biletem, bez żadnych formalności.

Prorokowie wraz z Emmą wysiedli na stacji Villeneuve przy wschodnim krańcu jeziora. Z Villeneuve ruszyli pieszo nadbrzeżną aleją w kierunku Territet. Tam już rysował się z dala, jakby rzucony odpryskiem od wysokiej skały na fale jeziora malowniczy zamek Chillon. Legenda o Bonivard'zie, uświetniona poematem Byrona, dodawała mu romantycznego uroku. Byli w lochu skazańca, gdy Prorok ujrzał nagle, że Olga blednie i szuka oparcia. Skoczył ku niej i chwycił ją w ramiona. Emma krzyknęła z przerażenia.

— Oluś, co ci jest? — szeptał, podtrzymując mdlejącą.

— Słabo.. duszno... — odszepnęła Olga.

Prorok z Emmą wzięli ją pod ręce i wyprowadzili, a raczej wynieśli na zamkowe podwórze. Tam ułożyli ją na ławce z głową na kolanach Emmy. Marian pobiegł po wodę.

Omdlenie było chwilowe i Olga szybko zaczęła wracać do siebie. Z twarzy ustąpiła bladość, oddech stał się spokojny i równy. Niebawem usiadła o[bok] własnych [illegible] napływającym wciąż turystom nie dawać z siebie widowiska. Na usilne pytania Mariana i Emmy, czy nie odczuwa jakiejś wewnętrznej boleści, zaprzeczyła stanowczo.

— Idźcie zwiedzać dalej! — zwróciła się do nich. — Ja tu sobie odpocznę i coś naszkicuję.

Emma jednak nie opuściła Olgi. Gdy Prorok wrócił z samotnej wędrówki po zamku, postanowili udać się do przystani w Montreux. Dopiero na statku przyznała się Olga, że gwałtowne boleści w prawej i dolnej części jamy brzusznej chwyciły ją już w Chillon, nie chciała jednak nikogo straszyć ani psuć wycieczki. Ale drugi atak był silniejszy i dlatego nie mogła go ukryć. Emma postarała się o gorącą wodę i przyrządziła jej okłady. Chwilowa ulga nie rozwiała niepokoju Proroka, który się raczej wzmógł. Dwukrotny atak boleści wskazywał mu na głębszą i poważniejszą przyczynę. Obawiał się zapalenia wyrostka robaczkowego i zwierzył się z tym Emmie. Trzeba było pomyśleć o lecznicy, by nie polegać na dorywczym zbadaniu pierwszego lepszego lekarza. Wtedy Emma zaproponowała jedną z klinik berneńskich, gdzie można liczyć na znakomitych chirurgów.

Gdy wypłynęli z następnej przystani z Vevey, plan cały był już gotów: do Genewy już nie wrócą, lecz wysiądą w Lozannie, skąd jest najbliższe połączenie kolejowe z Bernem — przewiozą Olgę na dworzec i za półtrzeciej godziny będzie już pod opieką lekarską.

Emma pomyślała o wszystkim: zamówiła telefonicznie miejsce w klinice, która miała wysłać karetkę po chorą, połączyła się z Genewą w sprawie wysłania zostawionych bagaży do Berna i uprzedziła swego ojca o własnym i gości przybyciu.

Podróż minęła spokojnie. W kilka minut po godzinie siedemnastej zatrzymał się elektryczny ekspres na berneńskim dworcu. Sanitariusze czekali z noszami na peronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Pasze treściwe

śruty, otremby, makuchy

Każdemu rolnikowi wiadomo, że roślina dla swego rozwoju potrzebuje szeregu składników pokarmowych, z których najważniejsze są azot, potas, fosfor i wapno. Jeżeli któregokolwiek z nich zabraknie, to roślina na tym cierpi, co się odbija nader ujemnie na plonie. Stwierdzono przy tym, że brak jednego składnika nie można zapełnić nadmiarem innego. Jeżeli więc w glebie jest za mało — dajmy na to — azotu, — to nie można zastąpić go fosforem lub potasem. Roślina będzie plonowała dopóty słabo, dopóki nie zwiększymy w glebie zawartości azotu przez dodanie go w nawozie sztucznym, nawozie zielonym, oborniku itp.

To samo możemy stwierdzić i w zakresie hodowli. Nasze zwierzęta domowe hodujemy nie dla samej tylko przyjemności ich posiadania, lecz dla korzyści, którą one dać mogą. Tak więc bydło może dać rolnikowi poważny dochód w mleku, które można sprzedawać bądź bezpośrednio, bądź pod postacią masła lub sera. Jest rzeczą oczywistą, że im więcej mleka będziemy otrzymywać od posiadanych krów, tym dochód będzie wyższy. Trzeba więc krowy żywić. Tutaj właśnie popełnia się błędy, które sprawiają, że dochód ten jest częstokroć znacznie mniejszy, niż mógł by być, gdyby żywienie było postawione racjonalnie.

Wszelkie zadawne pasze można by podzielić na dwie duże grupy: na węglowodanowe i białkowe. Rolnik rozporządza przeważnie paszami pierwszej grupy (słoma, okopowe), natomiast pasz zawierających białko zwykle rolnik posiada mało. Do pasz tych zaliczyć wypada wszelkie śruty, otręby, makuch, mączki itp. Błąd w żywieniu polega na tym, że rolnik daje bydłu zbyt dużo pasz pierwszej grupy, a za mało białkowych. Wynik jest taki, że część paszy zadawanej może być nawet zmarnowana, gdyż organizm zwierzęcia nie może jej wyzyskać, a pomimo to wydajność mleka będzie niska, gdyż paszy białkowej (treściwej) będzie za mało, a brak jej nie może być zastąpiony inną — niebiałkową paszą. Wystarczy wtedy niejednokrotnie stosunkowo niewielki dodatek paszy treściwej, aby wydajność mleka zwiększyła się w sposób bardzo wyraźny. Pomiędzy paszami niebiałkowymi i białkowymi powinna być zachowana pewna równowaga, w razie bowiem przeciwnym dochód z bydła obniża się bardzo dotkliwie. Jeżeli gospodarstwo zupełnie nie posiada pasz białkowych, to trzeba je nabyć, co zwykle opłaci się zupełnie dobrze. Zwłaszcza powinny pamiętać o tym te gospodarstwa, które rozporządzają dużą ilością pasz niebiałkowych, gdyż oszczędzanie wtedy na paszach treściwych prowadzi do strat poważnych.

Przy sposobności trzeba przypomnieć, że pasze treściwe (śruty, otręby, makuchy) **powinny być zadawane wyłącznie w stanie suchym.** Wszelkie zwilżanie ich, a zwłaszcza przygotowywanie z nich zup, pojdeł itp. jest nie tylko zupełnie zbyteczne, ale nawet może być szkodliwe. Białko w tych paszach w połączeniu z wodą może zmienić swe własności i z formy strawnej przyjąć formę niestrawną. Wypadek taki zwłaszcza może zajść wtedy, gdy do sporządzenia chlipy bierze się wodę gorącą, gdyż chlipę trzeba ostudzić, zanim ją krowa spożyje. Przy zadawaniu paszy mogą zachodzić ponadto rozmaite procesy chemiczne, skutkiem czego pasza treściwa pomieszana z wodą może stracić na swej odżywczości.

Ospa tatarczana

Celem dokładniejszego porównania wartości wymienionej paszy należy przypomnieć, że ziarno gryczane względnie tatarczane zawiera składników strawnych — 7,5 proc. białka, 1,1 proc. tłuszczu, 51,8 proc. węglowodanów i 8 proc. drzewnika. Natomiast otręby gryczane zawierają składników strawnych około 6,3 proc. białka, 1,6 proc. tłuszczu, 32,2 proc. węglowodanów, 9,9 proc. drzewnika. Odpowiadałoby to otrębom po odsianiu łuski grubszej. W handlu przeważnie bywa ospa gryczana o pewnej zawartości łuski w całości lub mielonej; niekiedy tej łuski bywa bardzo dużo, co oczywiście znacznie obniża wartość karmy. Wreszcie spotyka się ospę gryczaną, zmieszaną z innymi ospami, jak np. odpadkami, otrzymywanymi przy łuszczeniu grochu. W tym ostatnim wypadku wartość ospy wzrasta, gdyż powiększa się wniej ilość białka strawnego. Ospa taka ma jaśniejszy kolor.

Na ogół ospa gryczana nadaje się jako karma dla drobiu. Najpraktyczniej wypadnie mieszać ją z gotowaną okopowizną lub zarabiać mlekiem. Użyć ją można z powodzeniem podczas opasania gęsi i kaczek oraz dla królików.

Ospa gryczana, zwana w niektórych okolicach osiorami gryczanymi — nadaje się również jako karma dla królików w połączeniu z gotowanymi ziemniakami. Przy tej sposobności należy nadmienić, że gryka zielona wywołuje u królików objawy zatrucia. Zjawiska tego rodzaju zaobserwować można również u innych zwierząt, karmionych świeżą gryką, zwłaszcza gdy przebywają na otwartym powietrzu podczas słońca. Zaobserwowano ponadto, że zwierzęta o umaszczeniu czarnym nie zdradzają w tych wypadkach objawów chorobowych. Nie zawsze też **występują wspomniane zjawiska u zwierząt, które najadły się świeżej gryki.**

Owoc normalny i anormalny



Powyższa rycina przedstawia dwie gruszki odmiany **„Król Karol“**, wyrosłe na jednej i tej samej gałęzi gruszy. Gruszka ze strony lewej jest kulista i wydarna, jest owocem normalnym i ma skórkę cienką i gładką. Natomiast jej bliźniacza siostrzyca po stronie prawej jest podłużna, ma skórkę pomarszczoną, zgrubiałą i wygląda jakoby należała do odmiany innej. Otóż gruszka normalna jest owocem, wyrosłym z kwiatu dobrze zapylonego, druga zaś zdeformowana jest owocem anormalnym, wyrosłym z kwiatu niezapylonego t. zw. dziewiczego. Różnice są jeszcze dosadniejsze, gdy oba owoce pokrajemy na części. Gruszka normalna ma soczysty, smaczny i delikatny miąższ, jąderka wydarne i pełne, zdolne do skiełkowania nowego życia. Natomiast gruszka anormalna ma miąższ suchy, smak głąbiasty a jąderka skarłowaciałe, niezdolne do skiełkowania. Gdzie szukać przyczyny tych różnic?

Każde drzewo ma dwojakiego rodzaju kwiecie — kwiaty męskie i kwiaty żeńskie. Do wytworzenia owocu normalnego jest konieczne dobre zapylenie kwiatu żeńskiego nasieniem-pyłkiem kwiatu męskiego, co następuje przez powiew wiatru i przenoszenie pyłku z kwiatu na kwiat przez motyle, owady, a przede wszystkim pszczoły. Pszczoły, zwłaszcza oddają sadom w czasie kwitnięcia drzew owocowych niepomierne usługi, gdyż szukając nektaru miodowego, przelatują z kwiatu na kwiat i przenoszą na swych owłosionych nóżkach pyłek-nasienie z kwiatów męskich do naczyń pyłkowych kwiatów żeńskich z czego powstają zawiązki owoców normalnych. To też im więcej w danej okolicy jest pasiek, im więcej rolnicy i ogrodnicy hodują pszczół, tym bogatsze są zbiory owocowe.

Pewien niem. botanik, badacz i znawca owocarstwa, wyhodował wprawdzie grusze i jabłonie, rodzące owoce bezjąderkowe, a mimo to wydarne i smaczne. Jednak są to dopiero początki doświadczalności, które jeszcze nie zdały egzaminu i absolutnie nie wiadomo czy eksperyment hodowli bezjąderkowych owoców ostoi się tak wobec życia przyrodniczego jak i problematów gospodarczych z zakresu owocarstwa. — Widzimy, że przyroda jest pełna tajemnic dotąd niezbadanych i geniusz rozumu ludzkiego powoli dociera do świadomości i poznawania natury i wszechświata.

Jan Wiejski.

Jabłko i kwiat



W obecnym roku donosili nam czytelnicy z Pomorza, Poznańskiego i Śląska, że drzewa i krzewy owocowe zakwitły po raz drugi a nawet powtórnie nawiązały owoce. W tych dniach nadesłał nam jeden z pomorskich czytelników fotografię jabłka z pierwszego zakwitnięcia jabłoni z maleńkim zawiązkiem i kwiatem z zakwitnięcia wtórego.

Fenomenalna jabłoń odmiany **„Ontario“** obrodziła obficie pierwszorzędnym owocem, jak to widać na obrazku.

Podobne zjawiska nie są nowością. Atoli nie stwierdzono dotąd dokładnie, w czym szukać przyczyny tych wybryków przyrody. Zdania botaników są podzielone.

O zwalczaniu pasożytów na kurach

Piórojady, zwane również piórogryzami, należą do pasożytów bardzo rozpowszechnionych i spotykają się w hodowlach, prowadzonych najbardziej nawet czysto. Co prawda, przy zachowaniu czystości w kurnikach pasożytów tych spotyka się znacznie mniej. Aczkolwiek piórojady lubią przebywać stale na kurze, na której się rozwinęły, jednak przy bliskim zetknięciu się sztuki zawszonej z wolną od pasożytów — przechodzą na nią i tam w dalszym ciągu się rozmnażają.

Walka z piórojadami i innymi pasożytami zewnętrznymi polega na usuwaniu ich za pośrednictwem różnych proszków owadobójczych, które się wdmuchuje w pióra. Nie wszystkie one dają dobre wyniki, a ilość ich bywa znaczna, jak też i nazwy. **Skutecznie działa fluorek sodu, zmieszany z talkiem** w stosunku 1 część fluorku na 10 części talku, albo zmieszany **fluorek sodu z waseliną.** Ze względu na swą zjadliwość fluorek sodu winien być ostrożnie rozpylany, względnie wcierany z waseliną pod skrzydła oraz w okolice odbytu, gdzie znajdują się skupiska pasożytów. Bywają też pewne trudności przy zakupie tego środka w drogeriach, gdzie niechętnie go sprzedają lub nie posiadają wcale. Bardziej łagodny środek—**to olejek anyżowy, zmieszany z kroplami hofmanowskimi** oraz **z dodatkiem nafty.** Smarować należy mimo to ostrożnie w miejsca wyżej wskazane, raczej pokrywając pióra, niż gołą skórę ptaka. Stosowanie „Flitu“ i innych tego rodzaju środków jest utrudnione, gdyż wymaga specjalnej skrzynki, używanej do odkażania, do której wkłada się ptaka, pozostawiając głowę tegoż wysuniętą przez specjalny otwór na zewnątrz skrzynki. Używanie podkładów kamforowo-mentolowych oraz przybijanie do grzęd kapsli, zawierających kamforę z mentolem, wreszcie smarowanie **grzęd naftą ułatwia pozbycie się piórojadów.**

Nawożenie róż

Róże niedostatecznie lub niewłaściwie nawożone cechuje słabszy wzrost pędów i liści, skłonność do chorób oraz niedorodność kwiatów. Róże w tych warunkach hodowane podlegają bardziej chorobom — marnieją. Na prawidłowy rozwój i stan zdrowotny ma wybitny wpływ nie tylko wybór odpowiedniego miejsca, lecz przede wszystkim racjonalne nawożenie.

Najlepszym miejscem jest teren równy, płaski, otwarty i słoneczny, zaś gleba gliniasta, głęboko przepuszczalna i porowata, przy czym raczej sucha niż mokra z wyjątkiem odmian róż herbacianych, które lubią miejsca odsłonięte.

Na takiej glebie odpowiednio nawożone i pielęgnowane róże będą zdrowe — pierwszorzędnej jakości. Lecz nie znaczy to, by nie można było hodować róż i na innych glebach, jak np. na iłach, piaskach i t. p., lecz wówczas trzeba zwracać szczególną uwagę na nawożenie. Jeśli chcemy otrzymać ładne róże, oraz osiągnąć obfite kwitnięcie, wówczas, koniecznie musimy zasilać róże nawozami mineralnymi. Stosowanie tych ostatnich musi być jednak bardzo ostrożne i odpowiednie, gdyż nawożenie nieracjonalne i ilościami nieodpowiednimi, np. nadmierną ilością nawozów azotowych, powoduje dużą wybujałość i wiotkość pędów i liści, które przed okresem zimowym nie zdążą należycie zdrewnieć, to też tracą odporność nie tylko na mrozy, ale i na wilgoć, a na wiosnę po odkryciu są osłabione i podatne na różne choroby. Z tych względów lepiej stosować mieszankę nawozową **Różorost Klawe,** która posiada odpowiednie składniki w potrzebnym stosunku.

Stosowanie tej mieszanki opłaca się sowicie zarówno w hodowli handlowej, jak i w amatorskiej, gdyż róże nawożone obficie i pięknie kwitną oraz, co najważniejsze, są bardziej odporne na różne choroby. **Na wiosnę należy dać obornik dobrze przegniły w ilości 2 — 3 kg. na 1 m. kw. oraz po 50 — 100 gr.** Różorostu Klawe, który rozsiejemy dookoła krzewu.

Przy sadzeniu róż, zwłaszcza na glebach piaszczystych, należy do dołków dodać nieco gliny i obornika dobrze przegniłego oraz Różorostu Klawe w ilości 30 — 40 gr. Można także mieszankę tę stosować w stanie płynnym, wówczas na wiosnę dajemy 30 — 50 gr. posypowo, a następnie zasila się co 10 dni po 15 — 20 gr. (2 — 3 łyżeczki) na konewkę wody (10 litrową). Ziemię dookoła róż trzeba od czasu do czasu wzruszać, aby była zawsze w stanie spulchnionym, nie zaniedbując także odpowiedniej pielęgnacji, jak usuwanie pędów zbędnych i obumarłych, liści opadłych itp.

Inż. J. C. Nowina

Ratowani pni bez miodu

Pszczoły głodne zimą zaczynają huczeć. W miarę jak głód się potęguje huczenie staje się donośniejsze. Jeżeli w takiej chwili przypadkowo przechodzimy obok ula, huczenie to usłyszymy. Rzecz jasna, że wypadek taki może zachodzić tylko w pasiece, prowadzonej przez pszczelarza lekkomyślnego. Najczęściej bowiem huczenie pszczół, to wołanie o pomoc, mija przez nikogo nieusłyszane — pnie giną i kapitał nasz, inwestowany w pszczołach, idzie na marne.

Pniom **głodującym musimy natychmiast dać** kilka ramek z miodem. Jest to zadanie zimą trudne, lecz konieczne. Wykonywujemy je zaś w następujący sposób: zastawiamy wylot ula gęstą siatką, przenosimy ul do dobrze ogrzanej ubikacji, wyjmujemy zeń kilka bocznych ramek i zawieszamy w to miejsce taką samą ilość z miodem. Jeżeli wymiar ramek jest nieodpowiedni, wycinamy z wyjętych z ula ramek próżną węzę i zapełniamy ramki węzą z miodem. Węzę tę przytwierdzamy przez środek ramek dwiema listewkami, aby nie wypadły. W razie braku węzy z miodem, ustawiamy ul w ciepłym pokoju, otwieramy gniazdo i zawieszamy w gniazdo pomiędzy ramki kilka plastrów ciasta z miodu i wosku lub podkarmiamy je gęstym syropem.

Pień, nakarmiony syropem, przenosimy do nieogrzanej ubikacji, a gdy potem trzeba go będzie ponownie syropem zasilić, czynimy to znów w ciepłym miejscu. Gdybyśmy pozostawili pszczoły stale w dobrze ogrzanej ubikacji, zaczęłyby wybryzgiwać z ula, a matka mogłaby zacząć czerwieć. Pszczoły, które z głodu świeżo wysypały się, cucimy przy ogrzanym piecu, po czym opryskujemy je ciepłą, rzadką sytą.

Nie zawsze huczenie oznacza głód. Często huczą pszczoły, gdy mają pragnienie lub, gdy odczuwają brak powietrza. Przyczynę stwierdzamy po otworzeniu gniazda w ciepłym pokoju. Pniom, cierpiącym na brak powietrza, powiększamy wyloty, pragnienie zaś ugaszamy im podsunięciem do gniazda mocno zwilżonej szmatki.

Huczenie pszczół z powodu głodu ma odgłos szelestu, podobnego do szelestu suchych liści, gdy po nich chodzimy.

Plewy owsiane

Plewa owsiana posiada bardzo małą wartość odżywczą. Kury na ogół plew suchych jeść nie chcą, o ile te nie są zmieszane z inną karmą. Nawet w mieszankach, składających się z mielonych różnorodnych zbóż, kury niechętnie wyjadają plewę owsianą, której zazwyczaj wiele marnuje się w okół korytek. Aby pewniej zużytkować plewy owsiane zaleca się sparzyć je i dodawać do gotowanych ziemniaków lub zmieszać z otrębami pszennymi. W każdym bądź razie należy te paszę traktować jako objętościową.

LISTY I KORESPONDENCJE

Ułaskawienie

Działacze ludowi **Władysław Gil** z Czelatyc i **Julian Gilarski** z Łowiec, pow. Jarosław, zasądzeni w związku z strajkiem rolnym na karę 8-miesięcznego więzienia, **po odbyciu przeszło 2-miesięcznego więzienia** zostali w tych dniach **zwolnieni z więzienia** w Przemyślu, albowiem reszta kary została im darowana przez Pana Prezydenta R. P.

Prześladowanie ludowców

Po Kongresie warszawskim niektórzy działacze małopolscy na zaproszenie ludowców z Kongresówki pozostali w Kongresówce dla pogłębienia pracy oświatowej i organizacyjnej.

Działacz młodzieżowy i ludowy z Cieszycina Wielkiego, pow. Jarosław, p. Wojciech Stanowski pracował w powiecie łaskim, w wojew. łódzkim, gdzie odbył szereg zebrań i zjazd powiatowy. **W dniu 19 października br. został p. Stanowski zatrzymany przez posterunek P. P. w Sędziejowicach i na żądanie starosty łaskiego wysłany „ciupasem" do powiatu jarosławskiego.** Mimo choroby lekarz w Wierzbniku w dniu 24 października br. uznał Stanowskiego za zdolnego do dalszego transportu. W ten sposób transportowano Stanowskiego ze Sędziejowic do Wigielzowa, Częstkowa, Klukowa, Bełchatowa, Piotrkowa, **gdzie zgłaszał się jako chory, lecz do lekarza go nie przedstawiono.** Dalej transportowano Stanowskiego przez Paradysz, Żarnów, Rudę Maleniecką do powiatu koneckiego, gdzie też nie dano mu lekarza, stąd do Stąporkowa. Następnie przez Bliźnin, Skarżysko, Wąłowock do Wierzbnika, Brodów, Kunowa i Ostrowca, **gdzie lekarze uznali Stanowskiego chorym** i dopiero wówczas odstawiono ideowego działacza ludowego koleją do Jarosławia, dokąd przyjechał dnia 26 października br., **a więc po 7-miu dniach podróży.** Koszta biletu kolejowego poniósł z własnych funduszów.

Także w ubiegłym tygodniu odstawiono transportem działacza ludowego **Jana Muca,** prezesa Koła S. L. w Duńkowicach, powiat Jarosław, z powiatu biłgorajskiego i po przeprowadzeniu go przez dawną granicę puszczono do Małopolski.

Niepowodzenie ozonu w Dąbrowskiem

Agitacja kandydatów ozonowych pp. Hübscha, Skrzypka i Świątka trafiła w próżnię w powiecie dąbrowskim. Wszędzie na zebraniach pustki. Dnia 28 października br. zwołano wiec do **Dąbrowy.** Przyjechali kandydaci. Na sali „Sokoła" co 10-te krzesło siedział urzędnik z Dąbrowy. Oglądano się na drzwi, czy jeszcze ktoś przyjdzie.

Na wiecu **w Żabnie** — pustka, **w Olfinowie** — także itd. Przyjechali do **Nieczajnej** — przyszedł sołtys z urzędu i najpoważniejsza podpora Ozonu niejaki Kot.

Wyborca.

Ozon „wiecuje" w Mucharzu

Na szeroko rozgłaszane zgromadzenie przedwyborcze zwolenników dr. Putka **w Mucharzu przybyło 7 (siedmiu) ludzi.** „Wielką mowę za p. Putkiem wygłosił sołtys z Ponikwi, niejaki Szczepan Smaza.

Nadmienić należy, że Mucharz był niegdyś twierdzą Putka.

Ludowcy z Mucharza.

*

W Suchej na zebraniu Ozonu po przemówieniach ozonowców przemawiał ludowiec p. **Józef Fortuna,** którego przemówienie silnie oklaskiwała grupa chłopów, zwłaszcza momenty, kiedy **mówca domagał się amnestii dla Wincentego Witosa.**

Zgromadzenie publiczne ludowców w Jordanowie

W dniu 23 października br. odbyło się **zgromadzenie publiczne Stronnictwa Ludowego na rynku w Jordanowie.** Mimo niepogody w dniu tym licznie przybyli chłopi z okolicznych wsi i wypowiedzieli się w sprawie przyszłych wyborów.

Po otwarciu i zagajeniu zgromadzenia przez prez. **Łacka Stanisława** powołano na przewodniczącego **Rapacza Józefa** ze Skawy i na sekretarza **Piątka Józefa** z Żarnówki.

Już z rozpoczęciem zgromadzenia ustawiona z boku grupa jordanowskich „ozonowców" starała się wszelkimi siłami rozbić zgromadzenie i doprowadzić do awantur.

Po pewnym czasie bojówka zrezygnowała z dalszej akcji rozbicia zgromadzenia, ponieważ zrozumiała, że wysiłki jej są daremne.

Przemówienia, przerywane burzą oklasków wygłosili: **Łacek Stanisław,** delegat Zarz. Okr. S. L. z Krakowa, **Załęski Bronisław, kpt. Stanaszek Stanisław, mgr. Kaleta Edmund i Rapacz Józef ze Skawy.**

Przy zakończeniu zgromadzenia zabrał głos dr. Szubert — burmistrz Jordanowa. Pan Szubert nie miał nic do „zarzucenia" ludowcom, z bólem tylko przyznał, że gdyby Stronnictwo Ludowe wzięło udział w wyborach, „swoimi" ludźmi zalałoby Sejm i Senat. Dziwnym więc wydało się, dlaczego mimo tego ludowcy udziału w wyborach nie biorą.

Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano „Gdy naród do boju" i rozwiązano zgromadzenie.

Zapewne dłużej i o wszystkim byliby chłopi mówili, gdyby nie to, że pan wicestarosta, zwracając uwagę, groził rozwiązaniem zgromadzenia, jeżeli się nie będzie mówić tylko o wyborach. Kto tylko poruszył kwestię wyborów z 1935 roku, kto zaczął omawiać działalność B. B. W. R-u, lub O. Z. N-u, temu pan wicestarosta groził odebraniem głosu, a przewodniczącemu rozwiązaniem zgromadzenia.

O wyborach dzisiejszych nie było co długo mówić. Kandydatów w tym okręgu z p. Putkiem na czele chłopi aż za dobrze znają.

Pijana bojówka, niezadowolona z takiego przebiegu zgromadzenia, wszczęła awanturę między sobą.

Premiowanie książeczek

Dnia 27 października 1938 r. odbyło się w PKO czwarte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 września 1938 r.

Premie po zł. 500,— padły na NrNr: 403.114, 412.625, 419.911, 462.947, 473.820, 475.833, 481.529, 492.691, 498.849, 500.009.

Premie po zł. 250,— padły na NrNr: 400.809, 401.657, 403.198, 407.407, 409.903, 412996, 416.376, 416.636, 419.962, 422.542, 425 196, 431.192, 434.918, 436.929, 442.866, 453 750, 456.613, 459.600, 462.464, 463.143, 465.333, 466.267, 469.760, 471.411, 477.012, 484.351, 486.490, 486.970 488.947, 489.033, 489813, 493.119, 498.144, 501.521, 503.512, 506.279, 506.519, 507.647, 516.133, 519.050, 520.326, 520.788.

Ponadto padło 158 premij po zł 100 oraz 417 premij po zł 50.

Ogółem padło 627 premij na sumę 52.150 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-tej grupy A, na które padły w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł 250,— na Nr. 484.74,

zł 100,— na NrNr: 404.240, 438.795, 471.262, 503.886,

zł 50.— na NrNr: 409.920, 419.276, 465.004, 493.325, 496.867, 506.117.

Po raz drugi padły premie:

zł 100.— na NrNr: 417.833, 482.621.

zł 50.— na NrNr: 410.846, 430.955, 453.797, 472.909.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Do Sekcyj Kobiet!

Podjęta niedawno praca nad zorganizowaniem kobiet wiejskich pod zielonymi sztandarami, szybko postępuje naprzód. Żeby jednak sprostać zadaniom, potrzebny jest liczny zastęp działaczek ludowczyń.

W celu wychowania i wyszkolenia takiego zastępu działaczek, Zarząd Okr. w porozumieniu się z Woj. Sekcją Kobiet S. L. w Krakowie postanowił urządzić miesięczny kurs polityczno-społeczno-gospodarczy. Na kursie tym zapoznają się działaczki z ideologią ruchu ludowego, jego historią, z ideologią Stron. Lud. jego formami organizacyjnymi, pracą, ze sprawami społecznymi wsi, sprawami wychowania, higieny itd. Na kursie tym będzie także prowadzona w niewielkim zakresie nauka gotowania, szycia i robótek ręcznych. Liczba kandydatek ściśle ograniczona. Na kurs można się zgłaszać tylko za pośrednictwem i z opinią Zarządów Powiatowych. Chodzi o to, aby praca i koszta włożone w wychowanie i przygotowanie kursistek, naprawdę przyniosły dużo i dobrych owoców stronnictwu.

Koszta kursu wynoszą 1 zł. dziennie.

Zgłoszenia należy nadsyłać jak najszybciej, aby można było wszystkie prace organizacyjne jak i aprowizacyjne kursu jak najlepiej przeprowadzić.

Kurs trwa od 10 listopada do 10 grudnia br.

WYKLUCZENIE ZE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kielcach wykluczył z szeregów Stronnictwa Ludowego **Jana Cecota** z Zaborza, pow. Kielce, za to, że wiedząc już o tym, że Stanisław Januchla jest wykluczony ze Stronnictwa Ludowego zaprosił go na zebrani do Zaborza, chcąc siłą wprowadzić wyrzuconego prezesa Januchlę do urzędowania.

Zarząd Powiatowy S. L. w Kielcach.

POWIAT STOPNICKI.

W dniu 13 listopada br. o godz. 10-tej w Sekretariacie powiatowym S. L. w Stopnicy odbędzie się Zjazd Powiatowy kobiet, celem wyboru Powiatowej Sekcji Kobiet.

Zarząd Powiatowy prosi kobiety o liczne przybycie na ten zjazd.

Zarząd Powiatowy S. L. w Stopnicy.

POWIAT DĄBROWA

Dnia 8 listopada o godz. 10-tej odbędzie się w Dąbrowie posiedzenie **Zarządu pow. S. L. w** sekretariacie. W posiedzeniu wezmą udział członkowie i zastępcy.

Zjazd kobiet w Nowym Sączu

W niedzielę, dnia 6 listopada br. odbędzie się w Nowym Sączu, w Domu Robotniczym na Kolei, o godzinie 10-tej nadzwyczajny zjazd kobiet, członkiń S. L. Przedmiotem obrad będzie ustalenie programu pracy na okres jesienny i zimowy.

ZARZĄD POW. S. L. W N. SĄCZU.

Wyjaśnienie tow. opieki NAD OCIEMNIAŁYMI

Wobec licznych zapytań, napływających z różnych stron, **Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi** (Warszawa, ul. Wolności 4, zakłady i patronaty: w Laskach, Warszawie, Chorzowie, Poznaniu, Krakowie i Wilnie) podaje do wiadomości, że **Towarzystwo jest instytucją odrębną od stowarzyszenia Zjednoczenie Pracowników Niewidomych** (Warszawa, ulica Leszno 142/144, **oraz od spółdzielni Praca Ociemniałych** (Warszawa, ul. Chmielna 23) i, **że nie ma nic wspólnego ani z pismem „Świat Niewidomych", wydawanym przez Zjednoczenie, ani z pismem „Praca Ociemniałych" i książkami, kolportowanymi przez Pracę Ociemniałych.**

Powyższe pisma niejednokrotnie pomieszczały artykuły o Laskach, w które wplatały fotografie z życia niewidomych ze Zjednoczenia i Pracy Ociemniałych.

Wśród książek, rozsyłanych przez spółdzielnię Praca Ociemniałych, były również książki niemoralne, a nawet skonfiskowane, jako pornograficzne.

Chcąc uniknąć na przyszłość nieporozumień, które tak często zdarzały się od pewnego czasu, Towarzystwo stwierdza, że Praca Ociemniałych, Zjednoczenie Pracowników Niewidomych i Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi są to trzy odrębne i niezależne od siebie instytucje.

Wynik zbiórki na Dar Narodowy 3-GO MAJA 1938 R.

Tegoroczna zbiórka funduszów na **Dar Narodowy 3-go Maja** przyniosła na terenie Małopolski **kwotę 141.491.43 zł.,** w kwocie tej mieszczą się zarówno kwoty zebrane w czasie zbiórki ulicznej w dniu 3-go i 8-go Maja, jak również kwoty, wpłacone na listy składkowe i wpłaty za nalepki. **Zebrana kwota jest o 12.588 zł. większa** od sumy zebranej na Dar Narodowy 3-go **Maja** w 1937 r. Zarząd Główny wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które czy to przez udział w zbiórce, czy to osobistym darem przyczyniły się do wyniku zbiórki.

Ponieważ dotąd wiele osób nie zwróciło jeszcze Zarządowi Głównemu TSL. przesłanych im list składkowych, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej prosi wszystkie te osoby **o zwrócenie otrzymanych list składkowych.**

Popierajcie „Pisma Ludowe"



(„Zwrot Nr. 40")

Kronika Śląska

CIESZYN (ZAPOMNIELI). Księstwo Cieszyńskie, połączone jako jednolita pod względem struktury narodowej, gospodarczej i społecznej, ziemia składowa Rzplitej, po sztucznym rozerwaniu, staje do nowego życia. Wróciliśmy ziemie polskie — Polsce.

Powołaliśmy się na prawo historii!

Po wkroczeniu wojsk, przekształcono oblicze zewnętrzne tej ziemi. Zewnętrznym przekształceniem było także przemianowanie ulic. Mamy ulice i place ludzi może godnych, może zasłużonych, ale — powołujemy się na prawo historii!

W latach dwudziestych, w czasie najazdu Czechów, na Śląsk, w obronie ziemi Cieszyńskiej ginęli przecież ludzie, ginęli żołnierze i oficerowie, ginęli ochotnicy!

Ci, którzy dzielili zdobywców ulicami — z przykrością to wytykamy — zapomnieli o umarłych za Ziemię Cieszyńską, pamiętając tylko o żywych!

Np. w Kończycach w czasie najazdu Czeskiego zginął na posterunku od kuli wroga oficer Cezary Haller. Czy nie godziło się nazwać ulicy jego imieniem?!

CIESZYN (POŁĄCZENIE DWU TYGODNIKÓW EWANGELICKICH). „Poseł Ewangelicki", wychodzący ostatnio w Ustroniu pod redakcją pastora Kubaczki z Goleszowa, połączył się z wydawanym dotychczas w Cieszynie Zachodnim „Ewangelikiem", organem ewangelików zaolzańskich. Ze zlania się dwóch dotychczasowych pism powstaje „Ewangelicki Poseł Cieszyński".

Manifestacyjny pogrzeb b. posła śp. Tadeusza Regera. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w dniu 15 października br w Domu Zdrowia w Bystrej śp. Tadeusz Reger, b. poseł członek Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, w 67 roku życia.

Śp. Tadeusz Reger urodził się 2 kwietnia 1872 r. w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, mieście Nowym Jorku. Przynależny był do Przemyśla. Jako student farmacji został wydalony z Uniwersytetu Jagiellońskiego za udział w polskim ruchu socjalistycznym. Odtąd poświęcił się dziennikarstwu. W roku 1895 przeniósł się na Śląsk Cieszyński, gdzie do r. 1903 redagował „Robotnika Śląskiego". W roku 1907 został wybrany z okręgu frysztackiego, jako kandydat socjalistyczny posłem do austriackiej Rady Państwa, złożył jednak mandat na rzecz tow. Daszyńskiego, przywódcy partii. W r. 1908 został śp. Tadeusz Reger przewodniczącym Powiatowej Kasy Chorych w Cieszynie, pełniąc tę funkcję aż do roku 1929. W r. 1911 został ponownie wybrany posłem i piastował mandat aż do upadku Austrii w r. 1918. Podczas wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, gdzie pełnił obowiązki komisarza wojskowego w stopniu podporucznika. W chwilach przełomowych Śląska Cieszyńskiego wszedł w skład Rady Narodowej z ramienia socjalistów i został jej prezesem obok śp. Ks. Londzina i śp. dr. J. Michejdy. W roku 1919 został wybrany posłem na Sejm R. P. Wybrany jeszcze trzykrotnie zasiadał w Sejmie warszawskim aż do r. 1935. Był również długoletnim członkiem Wydziału Gminnego miasta Cieszyna. ostatnio jako radny miejski, oraz członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności. Śp. Tadeusz Reger był odznaczony Krzyżem niepodległości i Krzyżem walecznych. Był wielkim szermierzem idei socjalistycznej i polskości pomiędzy robotnikami. Kolebką jego pracy narodowej i społecznej było Zagłębie karwińsko-ostrawskie. Za jego zasługi w pracy niepodległościowej przyznał mu Rząd przed kilku laty stałą emeryturę.

Pogrzeb śp. Zmarłego, który był wielką manifestacją, odbył się we wtorek, 18 bm. o godz. 14-tej z domu przy ul. Hoheneggera 4 z Cieszyna Zachodniego na cmentarz Komunalny w Cieszynie Wschodnim. W manifestacji pogrzebowej wziął udział korpus oficerski, kompania honorowa, oraz orkiestra wojskowa jak również kilkadziesiąt delegacji robotniczych ze sztandarami ze Śląska Górnego i Śląska Zaolzańskiego oraz delegacje Stronnictwa Ludowego ze sztandarami.

Pożegnalne przemówienia nad grobem wygłosili im. C.K.W., P.P.S. Arciszewski, im. miasta Cieszyna burmistrz Halfar, im. C.K.Z. Stańczyk, im. Zaolzia i Gł. Zarządu Siły prof. gim. w Orłowej p. Badura, im. Tow. Uniwersytetu Robotn. Piotrowski, im. Związku Kolejarzy — Packan, im. O. K. R. wiceburmistrz Ustronia Zawada, im. S. L. — Błaszczyk.

Nad otwartą mogiłą wielkiego szermierza o prawa ludu roboczego, polski lud roboczy z Zaolzia wraz z ludem roboczym całego Śląska ślubował wolę wytrwania w walce o prawa.

KATOWICE (UROCZYSTE POSIEDZENIE SEJMU ŚLĄSKIEGO). W czwartek, dnia 27 października odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym dokonano aktu wprowadzenia 4 posłów ze Śląska Zaolzańskiego, a mianowicie: Augustyna Łukosza, em. funkcjonariusza kolejowego w Łąkach, dr. Fr. Bajorka, koncypienta adwokackiego we Frysztacie; ks. pastora Józefa Bergera w Cieszynie Zachodnim; Rudolfa Paszka, dyrektora szkoły w Jabłonkowie.

Marszałek Sejmu Grzesik, po odczytaniu dekretu P. Prezydenta R. P. wręczył wymienionym przedstawicielom ludności zaolzańskiej pisma uwierzytelniające, na mocy których otrzymali oni mandaty poselskie.

Na posiedzeniu tym był również obecny ze swym sztabem na czele dowódca Grupy Operacyjnej „Śląsk", gen. Bortnowski.

Następnie Izba uchwaliła w trzech czytaniach szereg projektów ustaw, dotyczących rozciągnięcia mocy obowiązującej niektórych przepisów prawnych na odzyskane ziemie Śląska Zaolzańskiego.

Ustawy te przewidują podział na następujące obszary administracyjne: 1) powiat cieszyński-zachodni (łączy się z dotychczasowym powiatem cieszyńskim-wschodnim w jeden powiat cieszyński z siedzibą w Cieszynie, 2) powiat frysztacki z siedzibą we Frysztacie, 3) rozdzielone dawną granicą państwową, obie części miasta Cieszyna: Cieszyn Wschodni i Cieszyn Zachodni łączy się w jedną całość.

Z PSZCZYSKIEGO

PSZCZYNA (KRADZIEŻ MASZYNY). Nieznany sprawca skradł z biura związku P. Z. Z. mającego siedzibę w Domu Ludowym — walizkową waszynę do pisania marki „Remington". Złodziei nie ujęto.

MIKOŁÓW (ZDERZENIE SAMOCHODU Z FURMANKĄ). Na ulicy Rybnickiej samochód osobowy podczas wymijania drugiego samochodu wpadł na furmankę. Oba pojazdy zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

Z LUBLINIECKIEGO (ZAKUP KONI REMONTOWYCH). Śląski Związek Hodowców koni donosi, że zakup koni remontowych w Lublińcu odbędzie się dnia 28 listopada br. o godzinie 11-tej.

BRENNA (ZEBRANIE S. L.). Dnia 23 października br. odbyło się tutaj zebranie S. L., na którym wygłosił referat b. burmistrz Błaszczyk z Ustronia, oraz red. Kaleta z Cieszyna. Po referatach rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos obywatele: Pilch, Waliczek, Strzelec, Tomaszko i inni. Zebrani obywatele skarżyli się na niebywały wyzysk robotników przez organa administracji lasów państwowych. Nadleśnictwo lasów państwowych w Brennej płaci robotnikom zaledwie 1.60 zł. za 8-godzinny dzień pracy, a wypłatę tych „hojnych" zarobków uskutecznia dopiero po kilku miesiącach.

Panie nadleśniczy Wieczorek! — Pytamy się pana, w jakim celu pan to robi, krzywdząc w ten sposób robotnika. Czy nie jest to przypadkowo jawna robota wszczynania niezadowolenia u robotnika przeciwko własnemu Państwu? Bo inaczej tego sobie wyobrazić nie można.

Obecni.

Ze Śląska Zaolzańskiego

Mijają dni radosne upojenia z powodu przyłączenia prastarej naszej dzielnicy zaolzańskiej do Macierzy. Następuje i postępować musi dalej okres szarej, codziennej pracy, którą wykonać trzeba celem sprawnego włączenia odzyskanych obszarów w tryby polskiej machiny politycznej, wojskowej, administracyjnej i gospodarczej. Warto tej sposobności rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie postawę społeczeństwa i instytucyj finansowych wobec nieuniknionego — zdawało się — niebezpieczeństwa wojny.

Z całym uznaniem trzeba podnieść, że ogół społeczeństwa zachował naprawdę męską postawę. Nie było u nas paniki, ani żadnego chaotycznego popłochu. Teren Cieszyna opuściły nieliczne zaledwie kobiety i dzieci. Z prawdziwym uznaniem trzeba podnieść, że największa placówka finansowa na terenie miasta Cieszyna i powiatu, mianowicie Komunalna Kasa Oszczędności stanęła na wysokości swego zadania. Mimo najgroźniejszych alarmów wojennych i mimo bardzo silnego naporu na wkłady oszczędnościowe, Dyrekcja i władze K.K.O. nie straciły zimnej krwi i równowagi. Nie wydano żadnych ograniczeń przy wypłacie wkładów, ani też nie wstrzymano akcji kredytowej. Mogła sobie na to pozwolić jedynie instytucja dobrze zagospodarowana, operująca umiejętnie powierzonymi jej funduszami. Świadczy to o tym, że kierownictwo tej instytucji spoczywa w rękach ludzi fachowych i rutynowanych. Ze specjalnym uznaniem podkreślić należy fakt, że władze K.K.O. nie tylko utrzymały kontakt i ściśle współpracowały z Komitetem Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji, ale współpracę tę zamanifestowały godnie, ofiarując na cele Komitetu 25.000 zł. Tego pięknego i patriotycznego gestu społeczeństwo nasze nie zapomni.

Jak już zaznaczyliśmy na początku, wracamy do codziennej, szarej rzeczywistości. Wracają też i ci bojaźliwego serca, którzy lekkomyślnie podejmowali swe wkłady. Świetnie zdany przez K.K.O. egzamin przyczyni się z pewnością do podniesienia jej popularności i podwoi zaufania do niej.

Można sobie wzajemnie pogratulować. Zdaliśmy wszyscy egzamin. Poczucie godności narodowej i zaufanie w własne siły stuprocentowe wzrosło. Wiemy, jaką potęgę przedstawia dziś Polska. To też śmiało i z otuchą patrzeć możemy w przyszłość.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM

Z postępującym szybko wchłanianiem gospodarstwa Śląska Zaolzańskiego przez gospodarstwo całej Rzeczypospolitej postępuje również rozwój środków komunikacyjnych przede wszystkim zaś rozwój komunikacji autobusowej. Równocześnie niemal z wkroczeniem wojsk polskich na odzyskane tereny otwarła zasłużona dla rozwoju komunikacji autobusowej firma J. Molin. Przedsiębiorstwo komunikacyjne w Cieszynie uruchomiło szereg nowych linij autobusowych, jak: Cieszyn — Trzyniec — Jabłonków, Cieszyn — Pogwizdów — Frysztat, Cieszyn — Darków — Frysztat — Karwina, Cieszyn — Błędowice — Łazy — Orłowa, Cieszyn — Trzanowice — Toszonowice. Linie powyższe stanowią ważny środek umożliwiający szybkie i sprawne poruszanie się po całym terenie tak ludności miejscowej, jak i rzesz turystów, którzy obecnie zjeżdżają się z całej Polski.

CIESZYN-ZACHODNI (SKARGI EMERYTÓW). Emeryci różnych kategoryj uskarżają się, że nie mogą się nigdzie doprosić wypłacenia należnych im emerytur.

Posyła się tych nieszczęśliwców od jednego biura do drugiego, a nikt nie umie im wytłumaczyć, gdzie i kiedy otrzymają swe należytości. Zwracamy się tą drogą do czynników kompetentnych, by zechciały sprawę wypłaty emerytur potraktować, jako sprawę pilną, gdyż chodzi tu wprost o środki do życia!

MILION ZŁOTYCH NA ROBOTY PUBLICZNE. Fundusz Pracy w Warszawie przeznaczył na zatrudnienie bezrobotnych na Zaolziu milion złotych. Dzięki tej pomocy uruchomiono już szereg robót publicznych.

„NASZ LUD" ZLIKWIDOWANY. Tygodnik „Nasz Lud" w dawniejszym Czeskim Cieszynie, organ b. burmistrza Koždonia i jego Śląskiej Partii Ludowej, przestał wychodzić z chwilą powrotu Śląska Zaolzańskiego na łono Macierzy-Polski.